

PODKARPACKI
KWARTALNIK
ADWOKACKI

Nr 11 jesień 2022 CZASOPISMO BEZPŁATNE ISSN 2720-0299



„JESIEŃ, JESIEŃ, JESIEŃ – JAK TO TAK”

Spis treści

Słowo wstępne	3
22 lata minęło jak jeden dzień	4
Alienacja rodzicielska	7
Moc ławy	10
Dzieciobójstwo	13
Przeszukanie u adwokata	18
Kronika ORA	20
Z prac NRA	22
Jesienny rajd w Bieszczadach	24
Myśliwy w pierwszym pokoleniu	28
Adwokat Andrzej Stepkiewicz - in memoriam	36
Szpalty Pamięci Podkarpackiej Palestry	38
Fakty autentyczne	40





Szanowne Koleżanki, Szanowni Koledzy!

Skończyło się lato i nadeszła jesień. To banal, ale liście spadające z drzew przypominają nam o przemijaniu. Żółte, brązowe, czerwone – kolory jesieni to z kolei różnorodność, która dotyka przyrody i człowieka. Wydaje się, że niektórzy o tym zapominają, domagając się, aby wszyscy byli tacy sami – pod jeden wzorzec, jak w Sevre pod Paryżem. Jak wiadomo, nie jest to możliwe, ale to już inny temat. W świecie nadal niespokojnie, wojna w Ukrainie trwa i wywołuje falujące obawy co dalej z tego będzie. Odeszła królowa Elżbieta II, a wraz z nią kawał historii Europy i świata. Ceremonie pogrzebowe przywołały blask i rozmach monarchii, ale też tęsknotę za kimś, kto sprawuje nad nami opiekę, nawet jeśli jest ona symboliczna. To uczy. W kraju zatrzała się Odra (sama od siebie!), trwają przedwyborcze przepychanki, a w Bałtyku pękła rura z gazem. To wszystko schodzi jednak na dalszy plan wobec rosnącej drożyzny i kiepskich perspektyw co do zapasów – węgla, gazu i prądu. „Będę zbierał chrust” śpiewał kiedyś Grzegorz Markowski i – chcąc nie chcąc – coś wykrakał.

W palestrze podkarpackiej też się dzieje. Odbyło się Zgromadzenie naszej Izby, które ujawniło oczekiwania i rozterki naszego środowiska. Tryb on-line nie sprzyja takim debatom, ale z kolei jest bardziej oszczędny. Krótka, acz treściwą dyskusję wywołały składki samorządowe – przeważały głosy za utrzymaniem dotychczasowych stawek. Miejsce na liście nieodpłatnej pomocy prawnej, sprawy z urzędu, brak możliwości zatrudnienia na etacie – oto czym żyje część młodego pokolenia adwokackiego i trudno się temu dziwić. Pisze o tym Konrad Słomiana na finiszu aplikacji. W głos młodych trzeba się wsłuchiwać, bo to znacząca część naszego środowiska. W myśl zasady: „nie samym chlebem człowiek żyje” odbyły się imprezy rekreacyjno-integracyjne – zlot aplikantów w Czarnej i rajd motorowo-rowerowo-pieszny w Polańczyku – obie w przepięknej jesiennej scenerii bieszczadzkiej. Nasza aplikantka Iwona Szkutnik dostała się do finału ogólnopolskiego konkursu krasomówczego po wystąpieniach w Częstochowie. Gratulujemy!

Odbyły się egzaminy wstępne na aplikację adwokacką. W naszej Izbie startowało 85 osób, z czego dostało się 35, co stanowi 35,29%.

Z ciekawostek: nawiązaliśmy współpracę z Redakcją Gdańskiego Kwartalnika Adwokackiego z Pomorskiej Izby Adwokackiej. Redaktorka Naczelna pisma, adw. Agnieszka Kapala-Sokalska, zaproponowała nam publikację naszego tekstu w zamian za materiał z Pomorza. Tak też się stało. W nr 61/2022 ukazał się mój tekst „Moc lawy”, zaś my zamieszczamy publikację nt. dzieciobójstwa, której autorem jest adw. dr Paweł Petasz. Będziemy kontynuować tę wymianę i dzielić się doświadczeniami – nie tylko wydawniczymi.

W tym numerze zamieszczamy też wywiad z Panią Krystyną Olbrycht, która po przejściu na emeryturę podzieliła się swoimi przemyśleniami, nie tylko na temat pracy Biura Rady, którym przez wiele lat kierowała.



22 lata minęło jak jeden dzień

*Rozmowa z Krystyną Olbrycht –
wieloletnią Kierownik Biura ORA w Rzeszowie*

Janusz Czarniecki: Latem tego roku przeszła Pani na emeryturę, jako kierownik Biura ORA w Rzeszowie... Choć na emerytkę Pani nie wygląda, wypada zapytać, ile lat przepracowała Pani w naszym biurze?

Krystyna Olbrycht: Czas tak szybko biegnie, że aż trudno uwierzyć, że minęło już 22 lata od dnia, kiedy po raz pierwszy przekroczyłam progi biura Rady jako jej pracownik.

J. Cz.: Jak to się zaczęło? Jak trafiła Pani do naszej administracji i z jakimi oczekiwaniami?

K. O.: Wkraczając w XXI wiek, ORA postanowiła trochę się unowocześnić, odstawić do lamusa stare maszyny do pisania i zastąpić je komputerami. Niestety, żadna z osób wówczas zatrudnionych w biurach Rady nie posiadała ani wiedzy, ani umiejętności, które pozwalałyby na chociażby podstawową obsługę

komputera. W związku z tym Rada rozpoczęła poszukiwania pracownika. Wówczas zatrudniona byłam w firmie, która zajmowała się sprzedażą sprzętu medycznego oraz zaopatrzeniem placówek służby zdrowia w specjalistyczny sprzęt medyczny. Praca w takiej firmie wymagała ode mnie dość sprawnego posługiwania się sprzętem komputerowym. W tym czasie pracownikiem biura ORA była moja mama i nie ukrywam, że to ona zaproponowała

ówczesnemu dziekanowi moją osobę na to stanowisko.

J. Cz.: *Od razu poszło gładko, czy trudne to były początki?*

K. O.: Przez kilka pierwszych dni oczywiście nowego sprzętu jeszcze nie było, koleżanki stukwały na maszynach do pisania, a ja byłam przerażona i czułam się jakbym zasiadała w stadzie dzięciołów. Natomiast jeżeli chodzi o kwestie merytoryczne, raczej nie miałam z tym problemu. Wnikliwe zapoznanie się z ustawą Prawo o adwokaturze oraz obowiązującymi regulaminami, pozwoliło mi na w miarę sprawne i szybkie opanowanie zakresu moich obowiązków.

J. Cz.: *Jakie stanowisko Pani objęła?*

K. O.: Początkowo zatrudniona byłam na stanowisku referenta, a następnie na stanowisku specjalisty ds. osobowych i kierownika biura.

J. Cz.: *Proszę przybliżyć Czytelnikom specyfikę prowadzenia biura Rady Adwokackiej. Czym zajmują się pracownicy(e), jakie działy i rodzaje działalności obsługują?*

K. O.: Organizacja biura Rady opiera się na przepisach ustawy Prawo o adwokaturze, regulaminach, uchwałach, ale same paragrafy to nie wszystko. Najważniejszy jest zespół ludzi, którzy wszystkie te przepisy potrafią umiejętnie zastosować w praktyce. Ja miałam to szczęście, że spotkałam na swojej drodze zawodowej wspaniałe osoby i to zarówno dziekanów, członków Rady, z którymi miałam przyjemność pracować oraz cudowne i kochane koleżanki. To właśnie dzięki nim, to miejsce było jakby moim drugim domem, a praca przygodą, bo patrząc z perspektywy ponad dwudziestu lat, mogę z całą stanowczością stwierdzić, że wszystko co robiłam było dla mnie przyjemnością.

Korzystając z okazji, pragnę złożyć podziękowania wszystkim osobom, z którymi miałam przyjemność pracować, i tym obecnym, i tym, których już nie ma wśród nas. Dziękuję za wszystko, ale przede

wszystkim za to, co najdłużej pozostało w mojej pamięci.

Panu Dziekanowi Grzegorzcykowi dziękuję za piękne bukiety róż, Panu Dziekanowi Blajerowi za lody latem i jesienne ciasto ze śliwkami, Panu Dziekanowi Finiewiczowi za różgi na Mikołaja i pierwszaki z okazji Dnia Kobiet.

Z Panem Dziekanem Cichulskim dopiero niedawno zaczęłam współpracować, ale to właśnie Pan

na lody. Oczywiście skład osobowy pracowników biura ciągle się zmienił, część osób odeszła na emeryturę, a w ich miejsce zatrudniano innych pracowników.

Również z biurem ORA związane jest moje życie prywatne. To właśnie tutaj poznałam najpierw moją przyszłą teściową, Panią Janinę Tryniecką-Olbrycht – główną księgową ORA, a dopiero po kilku latach jej syna Andrzeja, który później został moim mężem.

Emerytura to z pewnością czas odpoczynku, dla niektórych bardziej aktywnego, dla innych raczej spokojnego. Jak wszystko co zdarza się nam w życiu, i ten okres zawiera pozytywne i negatywne strony.

Dziekan utwierdził mnie w przekonaniu, że powinnam ustąpić miejsca młodszemu pokoleniu i przejść na zasłużoną emeryturę – i za to bardzo Mu dziękuję.

Dziękuję również moim koleżankom. Sądzę, że razem tworzyłyśmy zgrany i profesjonalny zespół.

J. Cz.: *Czy pamięta Pani jakies szczególne momenty Pani pracy?*

K. O.: Ponieważ pracownikiem biura Rady od 1957 r. była moja mama, pośrednio i ja w jakiś sposób byłam z tym biurem związana. Od momentu powołania Izby Rzeszowskiej funkcję Dziekana pełniło sześciu adwokatów, z czego pięciu znałam, a z czterema miałam przyjemność pracować. Tak się składa, że miałam również przyjemność poznać wszystkie osoby, które były zatrudniane w biurze Rady.

Pierwszymi pracownikami byli Pani Genowefa Sidor oraz Pan Marian Czosnek. W 1957 r. dołączyła do nich moja mama Maria Materna, a trzy lub cztery lata później Pani Barbara Darmoń – jak pamiętam, kobieta nieprzeciętnej urody. Kiedy byłam dzieckiem, Pani Basia często zabierała mnie do pobliskiej cukierni

J. Cz.: *Może zmienimy temat.*

Przepraszam, że o to pytam, ale proszę zdradzić nam swoje zainteresowania pozazawodowe, pasje, hobby. Jak spędza Pani wolny czas? Z tego co wiem, jest Pani osobą pełną energii i kreatywności. Co będzie Pani robić na emeryturze, która – w obiegowej opinii – jest trudnym okresem, szczególnie w momencie przejścia z trybu „drive” do trybu odpoczynku.

K. O.: Emerytura to z pewnością czas odpoczynku, dla niektórych bardziej aktywnego, dla innych raczej spokojnego. Jak wszystko co zdarza się nam w życiu, i ten okres zawiera pozytywne i negatywne strony. Zależy to chyba od usposobienia osoby przechodzącej na emeryturę i od tego, czy wyznaje ona zasadę „szklanka do połowy pełna” czy „szklanka do połowy pusta”. Ja zawsze stoję na stanowisku, niezależnie od okoliczności, że „szklanka jest do połowy pełna”. Nawet przez moment nie pomyślałam o tym, że mogłabym się nudzić bez pracy zawodowej. Wiem, że niektórzy mają takie niepokojące ich myśli.

Nadszedł wreszcie czas bym mogła zająć się sobą, pogłębić swoje zainteresowania, być może odkryję w sobie nowe talenty. Uwielbiam

czytać. Czytam wszystko co wpadnie mi w ręce, ale szczególnie lubię literaturę polską, taką z historią w tle. Dużo czasu spędzam w ogrodzie. Praca w ogrodzie, nawet ciężka, działa na mnie odprężająco i uspokajająco. Lubię gotować. Teraz do mojego domu zawitała jesień, pachnąca jabłkami, dynią, goździkami i ostatnimi jesiennymi ziołami. Poza tym lubię gorące piaski, ciepłe morza i niezbyt wysokie góry, a teraz to w zasadzie już tylko pagórki.

Obecnie jestem szczęśliwą żoną jednego męża, matką dwójki, już dorosłych, dzieci oraz babcią czworga wnucząt. Moim skrytym marzeniem jest, aby dotrzeć do chwili, kiedy będę mogła powiedzieć, że jestem szczęśliwą prababcią.

J. Cz.: *Jak wygląda nasza praca z perspektywy b. kierownika biura Rady. Co się zmieniło przez te lata i jak Pani postrzega naszą profesję. Mówiąc krótko – w Pani opinii – jak było kiedyś, a jak jest teraz?*

K. O.: Kiedy rozpoczynałam pracę, na listę adwokatów Izby Rzeszowskiej wpisanych było około 200 adwokatów i niewiele ponad 30 aplikantów. Dzisiaj liczba

adwokatów oscyluje w granicach 1200, z czego około 1000 osób wykonuje czynnie zawód, dodatkowo około 150 osób odbywa aplikację adwokacką.

Patrząc z perspektywy ponad dwudziestu lat, a przecież to nie jest długi okres, muszę stwierdzić, że zaszły ogromne zmiany w sposobie wykonywania naszego zawodu, a także w pozycji zawodowej adwokatów. Przede wszystkim adwokatura już nie jest tak zintegrowana, jak kiedyś, a zawód adwokata przestał być zawodem elitarnym. Coraz większej rzeszy młodych adeptów adwokatury sen z powiek spędza rosnąca konkurencja, a część nowopowstałych kancelarii wręcz walczy o przetrwanie. Również coraz częściej daje się zauważyć, że większość adwokatów i aplikantów nie czuje się związana ze swoją korporacją, nie bierze udziału w życiu samorządowym, a w organizowanych przez Izbę imprezach integracyjnych bierze udział bardzo niewielka liczba osób. Często się zastanawiałam, co jest tego przyczyną – niestety, do dziś nie umiem sobie na to pytanie odpowiedzieć.

J. Cz.: *Czego więc życzyłaby Pani adwokatom – naszym Koleżankom i Kolegom – członkom naszej Izby,*

szczególnie tym, którzy dopiero rozpoczynają praktykę?

K. O.: Oczywiście życzę wszystkim wielu zawodowych sukcesów, ale przede wszystkim życzę spokoju, zdrowia i szczęśliwej rodziny – niestety, tego nie kupimy za żadne pieniądze. Należy doceniać to, co mamy, bo nigdy nie wiadomo, jak skończy się kolejna historia w naszym życiu, ale dopóki ono trwa, należy doceniać każdą chwilę.

J. Cz.: *A czego Pani życzyć?*

K. O.: Tego samego. Ale żeby nie kończyć tak poważnie i nostalgicznie, ponieważ jestem już emerytką, pozwolę sobie zadedykować wszystkim emerytom, w tym sobie, fraszkę pt. „Rada na starość”:

„Co robić na starość,
gdy strzyka i boli?
Rób to, co za młodu,
tyle że powoli.”

J. Cz.: *Zgodnie z Pani sugestią, życzę dużo zdrowia, zadowolenia z życia i realizacji zamierzeń, na które wcześniej nie miała Pani czasu... Dziękuję za rozmowę.*

Rozmawiał:
adw. **Janusz Czarniecki**





Alienacja rodzicielska

dramat dzieci i izolowanych od nich rodziców

Alienacja rodzicielska to temat rzeka, właściwie materiał na doktorat, albo nawet habilitację. *Niniejszy artykuł to podyktowane doświadczeniem rozważania, idące w kierunku mocno krytycznego spojrzenia na proceder i osoby go uprawiające.*

Skoro jednak problem nadal istnieje i to z dużym natężeniem, należy zadać pytanie, czy prawne metody zawarte w przepisach o wykonywaniu kontaktów są wystarczające, czy też należy skonkludować, że temu zjawisku, zakrojonemu na tak szeroką skalę, polski system prawny do tej pory nie podolał.

Brak odpowiednich, skutecznych i przede wszystkim szybkich reakcji państwa zawsze będzie stał bowiem za dramatem dzieci i izolowanych od nich rodziców.

Problem w ostatnich latach urósł do rozmiarów zjawiska niemal nagminnego w sytuacjach rozwodów lub

rozstań skonfliktowanych rodziców. Ktokolwiek z fachowych pełnomocników prowadzi sprawy przed sądem rodzinnym lub rozwodowym, mierzy się z tym zagadnieniem, którego rozpatrywanie w trakcie przewodu sądowego staje się niekiedy pierwszoplanowe na tle udowadniania winy w rozkładzie pożycia. Wygląda

na to, że bez znaczenia jest poziom wykształcenia alienujących, za którym teoretycznie powinno iść większe rozumienie potrzeb emocjonalnych dzieci i krytycyzm do tak prymitywnego procederu alienacji rodzicielskiej, w którym dziecko staje się często kluczem do osobistej zemsty za niepowodzenie małżeństwa (jeszcze częściej zdrady współmałżonka), staje się kartą przetargową i największą ofiarą. Nieprzypadkowa jest pleć rodzica alienatora, to najczęściej matki, którym w przytłaczającej większości przyznawana jest opieka nad małoletnimi dziećmi w sytuacji rozstania rodziców. Świadczy o tym także zarówno liczba wniosków o uregulowanie kontaktów, jak i wszczętych postępowań o wykonanie kontaktów, których inicjatorami są w zdecydowanej liczbie przypadków ojcowie.

W badaniach Instytutu Wymiaru Sprawiedliwości w 2016 r.¹ na 275 zbadanych spraw o ustalenie kontaktów z dziećmi w 70% przypadków wnioskodawcą w sprawie był ojciec dziecka, matki były wnioskodawczyniami w 19%, a dziadkowie dzieci (jedno z nich lub działający wspólnie) złożyli 7,8% wniosków, przy czym najczęściej byli to dziadkowie ojczyści. Matki matek były wnioskodawczyniami zaledwie w 2 sprawach, a oboje rodzice matki w jednej sprawie. W innym badaniu² w roku 2016 liczba ojców, którym zagrożono nakazaniem zapłaty oznaczonej sumy pieniężnej to 80, matek – 487, w 2018 r. – ojców 102, matek 504, w 2020 r. – ojców 79, matek 427, w 2021 r. – ojców 130, matek 520. Wyniki wydają się doskonale obrazować, które z rodziców generuje problem z kontaktami z dziećmi.

Jakkolwiek problem jest powszechnie znany, to sama naukowa definicja alienacji rodzicielskiej jest trudna do wychycenia w materiałach naukowych, chociaż opisana jest w wynikach badań amerykańskich autorów, np. Gardnera. To on w roku 1985 wprowadził pojęcie PAS Zespół alienacji rodzicielskiej (parental alienation syndrome – PAS syndrom *oddzielenia*

od opiekuna – lub właśnie syndrom Gardnera) wskazując towarzyszące rozstaniu rodziców spory o opiekę nad dzieckiem jako główne źródło problemu³.

W ostatnim czasie sformułowanie „alienacja rodzicielska” spotkało się z krytyką jako dotykające rodziców, którzy wraz z ze swoimi dziećmi doznali przemocy od drugiego rodzica, gdzie stosowano przymusowe środki izolacyjne od osób dotkniętych przemocą. Jednoznacznie negatywna ocena zjawiska w artykule nie jest jednak wymierzona w rodziców lub dzieci, którzy doznali faktycznej (a nie na siłę udowodnianej, urojonej lub sfingowanej) przemocy od drugiego rodzica i mają rzeczywisty powód izolować się w celu ochrony. To jest całkiem osobny temat. Artykuł jest wymierzony w zjawisko definitywnie moralnie i prawnie negatywne, jako nieetyczną, mocno destrukcyjną grę – najczęściej matki, w której największą ofiarę ponosi dziecko mające prawo do tego, by mieć w swoim życiu mamę i tatę, czerpać ze wzorca tak żeńskiego, jak i męskiego, mieć oparcie i otrzymywać miłość obojga rodziców i obydwu ich rodzin generacyjnych.

Pojęcie alienacji rodzicielskiej jest bardzo obszerne i głównym z jego przejawów jest uniemożliwianie lub utrudnianie kontaktów z dzieckiem (tak osobistych, jak i telefonicznych czy drogą videokonferencji, nawet korespondencyjnych) rodzicowi drugoplanowemu. Przy okazji przejawia się ona w manipulowaniu małoletnim, przedstawianiu złego wizerunku drugiego rodzica, wikłaniu w konflikt okolorodowodowy (rozstaniowy) i wzbudzaniu w dziecku konfliktu lojalnościowego, nakazywaniu wyboru między jednym albo drugim rodzicem, zobowiązaniu do solidarności z jednym z nich, wmawianiu / wymuszaniu u dziecka negatywnych reakcji i emocji nieufności, strachu złości, poczucia winy za tęsknotę dziecka wobec drugiego rodzica. Może to być także zakaz mówienia o drugim rodzicu, wymazywanie z pamięci drugiego rodzica,

kreowanie złych wspomnień na jego temat, niszczenie zdjęć, prezentów od niego czy przedmiotów z nim związanych. Dziecko zaczyna żyć w świecie kłamstwa na jego temat, wewnętrznie cierpi słabszy albo silniejszy konflikt lojalnościowy, jest przekupywane / nagradzane za odmowę kontaktu zabawkami, gadżetami, wyjazdem wakacyjnym. Zaczyna żyć niekiedy w dwóch równoległych światach – tym, który samo widzi i w nim funkcjonuje, ale i w tym indukowanym przez alienującego rodzica. Często wchodzi w koalicję z rodzicem wiodącym, okazuje niechęć temu drugoplanowemu, w efekcie nie dąży do kontaktu lub wręcz go odmawia. W niejednej opinii OZSS diagnozującej problem czytamy, że dziecko chciałoby więcej *widzieć się z tatą, gdyby nie świadomość, że z tego powodu mama jest smutna i nie chce robić przykrości mamie*. Im młodsze dziecko, tym bardziej bezradne i podatne na manipulację. Towarzyszą temu czasem, szantaże emocjonalne, np. *jak pójdziesz do taty, to mama od ciebie odejdzie i zostaniesz sam*. W swoim doświadczeniu spotkałam się ze straszaniem małoletnich wręcz domem dziecka za lojalność wobec obojga rodziców, zatem także i ojca, jak i z szantażowaniem wezwaniem policji za to, że dziecko chciało pozostać w swoim domu przy ojcu i nie wyprowadzać się z niego wraz z matką. Alienacja zasada się wówczas na lęku małoletniego. Taka dawka przemocy na psychice dziecka nie może pozostać bez skutków. Opiniujące z OZSS na kanwach swoich opinii, jak i psycholodzy alarmują, że w zależności od natężenia i metod destrukcyjnych działań alienatora, alienacja dziecka od drugiego rodzica może w przyszłości doprowadzić do zaburzeń tożsamości, depresji, stanów lękowych, zaburzeń seksualnych, różnego rodzaju fobii, a także może wystąpić podatność na wchodzenie w różne nałogi, zaburzenia osobowości, np. typu borderline. Mogą pojawić się także trudności w rozwoju autonomii lub trudności w nawiązywaniu bliskich relacji i związków intymnych.

1 <https://iws.gov.pl/wp-content/uploads/2018/09/EI%C5%BCbieta-Holewi%C5%84ska-%C5%81api%C5%84ska-Maciej-Doma%C5%84ski-Jerzy-S%C5%82yk-Orzecznictwo-w-sprawach-o-wykonywanie-kontakt%C3%B3w-z-dzie%C4%87mi-7.pdf> s.18

2 Badanie opublikowane przez Wydziału Statystycznej Informacji Zarządczej Departamentu Strategii i Funduszy Europejskich MS <https://isws.ms.gov.pl/pl/baza-statystyczna/opracowania-wieloletnie/download,2853,35.html>

3 <https://alienacjarodzicielska.pl/syndrom-pas/>

Wraz z rosnącą liczbą rozwodów powiększoną o liczbę rozstań związków partnerskich i liczbę dzieci wychowywanych od zawsze przez jednego rodzica (z reguły matkę), zjawisko rozwija się z dużym natężeniem i stało się wieloaspektowe, ponieważ przejawów samej alienacji rodzicielskiej jest bardzo wiele. Nie mniej wymyślono metod i pretekstów izolowania dziecka od drugiego rodzica, jak np. częste choroby, rzekome alergie, wskutek których kontakt nie może odbyć się w domu drugoplanowego rodzica, „bo tam kot albo pies”, równie rzekoma nieprawidłowa opieka ojca nad dzieckiem, wskutek której dziecko ma tracić zdrowie, obawa przed porwaniem, itd. Badania IWS pokazują też drugą stronę medalu i upatrują przyczyn alienacji w silnym konflikcie rodziców, związanym z „walką o dziecko, ich konfrontacyjną postawą, najczęściej diagnozowane są cechy osobowości jako negatywne cechy charakterologiczne „stron”, które charakteryzuje między innymi: „1) niedojrzałość, pobudliwość, pośrednie rozładowywanie wrogości i agresji (typ pasywno-agresywny) lub bezpośrednie ujawnianie agresji i wrogości, słaba kontrola własnego zachowania (typ agresywny); 2) nasilony egocentryzm, brak wglądu, zaprzeczanie wrogim uczuciom i negatywnym przeżyciom, lub nasiloną podejrzliwość i skłonność do odreagowania frustracji; 3) podejrzliwość, zaleganie negatywnych uczuć, unikanie odpowiedzialności oraz skłonność do pieniactwa, przemocy, słaba kontrola własnego zachowania, destrukcyjne relacje z ptcią przeciwną i łatwe wchodzenie w konflikty z otoczeniem (...)”⁴. Istotną rolę w zjawisku pełni też rodzina generacyjna rodzica, głównie tam, gdzie występuje wzajemna niechęć, zjawisko będzie potęgowane, np. dziadkowie najczęściej macierzyści dziecka nie udostępniają części domu na kontakty drugiego rodzica z dzieckiem. Na alienację ma też wpływ niealimentowanie dziecka, albo nieregularne łożenie środków finansowych na dziecko.

Z kolei metody są proste, w czasie gdy powinny odbyć się kontakty, alienator/ka z dzieckiem ucieka

z miejsca zamieszkania, najczęściej do mieszkań swojej rodziny generacyjnej, niekiedy do innego miasta, nie odbiera telefonów do dziecka, które z reguły w tej właśnie chwili *kąpie się / jest zajęte zabawą z innymi dziećmi / ogląda bajkę / już albo jeszcze śpi*. Metody przebiegłych i silniejszych w skutkach jest więcej, standardem okolorozwodowym stało się zarzucanie przemocy, a nawet pedofilii. Wówczas dziecko, do czasu wyjaśnienia sprawy, jest alienowane przez okres co najmniej kilku miesięcy, a niekiedy lat – do prawomocnego zakończenia sprawy. Poczyszające jest to, że postępowania na skutek donosów o przemoc / pedofilii i postępowania dowodowe prowadzone są dużo bardziej precyzyjnie niż jeszcze dwadzieścia lat temu i organy śledcze weryfikują szczegółowo treść tych zawiadomień, nie ulegając stereotypowemu myśleniu, że matka ma zawsze rację, zaś ojciec to zazwyczaj przemocowiec. Jednak, jak dotąd, brak jest tendencji pociągania do odpowiedzialności za fałszywe zawiadomienie i fałszywe zeznania, co w tego rodzaju sprawach nie powoduje oddziaływań prewencyjnych i odstraszających od tej jakże perfidnej gry, w związku z czym organy ścigania mają tylko pozornie mniej pracy i dalej weryfikują kolejne zawiadomienia.

Ofiara w przypadku dziecka polega nade wszystko na skutkach w jego psychice i rozwoju emocjonalnym na długie lata, niekiedy alienacja i związana z jej metodami trauma determinuje jego całe dorosłe życie. Psycholodzy, którzy pracują z dziećmi potrzebującymi ich interwencji na skutek stosowania alienacji, a także opiniujące w OZSS, wskazują na szerokie spektrum skutków alienacji rodzicielskiej w psychice dziecka i podnoszą, że wiąże się z nią mniejsze lub większe, ale zawsze ryzyko wystąpienia w przyszłości (z różnym natężeniem) zaburzeń emocjonalnych, osobowościowych, a nawet psychicznych, problemów z nawiązaniem prawidłowych relacji społecznych. Alienacja rodzicielska jest bowiem w skutkach finalnie wymierzona w samo dziecko – prawie

zupełnie bezbronne w jej obliczu, chociaż głównym celem alienatora jest drugi rodzic. Dziecko zaangażowane w konflikt okolorozwodowy może przejawiać różne lęki, problemy neurotyczne lub zaburzenia zachowania, jak np. nadpobudliwość czy agresja. Syndrom PAS może objawiać się też pod postacią różnych dolegliwości somatycznych, np. bólów brzucha, zawrotów głowy, astmy, zaburzeń snu, czy problemów z przemianą materii. Dzieci z zespołem alienacji rodzicielskiej mają też zachwianą samoocenę.

Przestaje dziwić, dlaczego dziecko, które było separowane od drugiego rodzica zaczyna mieć problemy z nauką, albo tylko jakimś przedmiotem, relacjami z rówieśnikami, wyzwaniem agresji. Zaburzone relacje między rodzicami odbijają się na dziecku, którego dzieciństwo otąd wypełnione jest wizytami u psychologów, w poradniach psychologiczno-pedagogicznych, badaniami OZSS, testami psychologicznymi i skierowaniami do kolejnych specjalistów. Taką kategorię dzieciństwa funduje dziecku alienator(ka), zamiast uszanować, że dziecko ma prawo do kontaktu z obojgiem rodziców i przeżywa tęsknotę za drugim rodzicem, którego zwyczajnie w życiu potrzebuje. Osobiście nie wierzę, żeby akty alienacji dokonywane były niechcący lub nieświadomie, ponieważ ta forma przemocy emocjonalnej i jej skutki są już zbyt często i obszernie opisywane przez media i internet. W nieświadomości alienatorów mogą być natomiast skutki izolowania od drugoplanowego rodzica, których ryzyko wystąpienia u dziecka istnieje zawsze, dlatego należy o nich głośno mówić. Dostrzegam w tym niebagatelną rolę adwokatów, do których zgłasza się rodzic alienujący. Naszym zadaniem jest więc uwrażliwiać i uświadamiać rodziców o poważnych skutkach alienacji i zniszczeniach, jakie powoduje ona w psychice dziecięcej.

adw. **Anna Łyp**

Od Redakcji: W następnym numerze ukaże się dalszy ciąg opracowania, poświęcony prawnym sposobom zapobiegania alienacji rodzicielskiej.

4 <https://iws.gov.pl/wp-content/uploads/2018/09/EI%C5%BCbieta-Holewi%C5%84ska-%C5%81api%C5%84ska-S%C4%99dziwska-ocena-efektywno%C5%9Bci-stosowania-przepis%C3%B3w-o-wykonywaniu-kontakt%C3%B3w-z-dzieckiem-art.-59815-59820-k.p.c.-38.pdf>, s. 51



Moc Ławy

To, że John Grisham jest mistrzem thrillera prawniczego nie jest dla fanów literatury popularnej żadną tajemnicą.

W swoich książkach kreśli wyraziste sylwetki bohaterów, tworzy historie sądowe bogate w sensacyjne wątki i zaskakujące rozwiązania.

Przy okazji czytelnik dostaje na tacy sporą dawkę wiedzy o systemie amerykańskiego prawa i panujących tam realiów sądowych. W ostatniej swojej książce pt. „Czas łaski” Grisham opowiada historię adwokata walczącego o uratowanie życia kilkunastoletniego chłopca,

który zastrzelił ojczyma znęcającego się nad matką i dziećmi. Jake Brigance musi zmierzyć się z machiną sprawiedliwości, by uratować chłopca przed komorą gazową, a dodatkowym problemem jest to, że ofiara to zastępca szeryfa. Clanton w stanie Missisipi jest podzielone, a adwokat i jego

rozterki znów znajdują się w centrum wydarzeń.

Nie zamierzam recenzować tej książki, bo każdy może sięgnąć po tę pozycję i samemu wystawić ocenę pisarzowi. W powieści jest jednak intrygujący motyw przewodni, który skłonił mnie do napisania

niniejszego tekstu. Otóż mowa o ławie przysięgłych i jej roli w procesie o zabójstwo. Dwunastu członków ławy wybiera się tutaj spośród blisko setki kandydatów i to oni mają zdecydować o winie oskarżonego. Na podstawie ich decyzji sędzia wydaje wyrok. Jak wiadomo, w USA obowiązuje system prawa zwyczajowego oparty na „common law”, w odróżnieniu od systemu prawa stanowionego, obowiązującego w naszym kraju. Powyższe determinuje warsztat pracy adwokackiej, który sięgać musi po precedensy, które stanowią opokę jego linii obrony. Jeśli w naszym systemie prawnym niepochytałość określa ustawa, tj. kodeks karny w art. 31, to bohater książki Jake Brigance rozważa wniosek o uznanie niepochytałości chłopaka i powoływanie się na regulę M’Naghtena. Co kraj to obyczaj, chciałoby się tutaj powiedzieć, ale nie to stanowi o atrakcyjności powieści. Grisham drewnuje bowiem po mistrzowsku temat ławy przysięgłych, jej formowanie i wpływ obrońcy na jej skład, analizuje sylwetki przysięgłych, bo to oni zadecydują o losie chłopca. Jednak nie do końca oni, bo ogromną rolę odgrywa tu adwokat. Zacytuję tutaj obszerny fragment książki, by to uwypuklić:

W sali rozpraw, przed ławą przysięgłych, prawnik musi myśleć o co najmniej dziesięciu rzeczach jednocześnie, wszystkich równie ważnych. Musi skupiać się na świadku, swoim lub wezwanym przez stronę przeciwną i słuchać każdego słowa zeznań. Czy powinien zgłosić sprzeciw, a jeśli tak to dlaczego? Czy wziął pod uwagę wszystkie fakty? Czy przysięgli słuchają świadka, a jeśli tak, to czy mu wierzą? Czy świadek im się spodobał? A jeśli nie słuchają, to czy działa to na jego korzyść? Trzeba obserwować każdy ruch przeciwnika i przewidywać jego zachowania. Jaka jest jego strategia? Czy zmienił ją w trakcie procesu, czy może zastawia pułapkę? Kto będzie następnym świadkiem? (...) Jeśli świadek zezna na niekorzyść oskarżonego, to jak bardzo będzie skuteczny? Jeśli to świadek obrony, to czy jest dobrze przygotowany? (...) A co z sędzią?

Czy jest w formie? Czy słucha? A może drzemie? Jest wrogo, przyjaźnie czy neutralnie nastawiony? Czy dowody zostały właściwie przygotowane? Czy dojdzie do sporu w kwestii włączenia ich do procesu, a jeśli tak, to czy nie przegapił czegoś w kwestii regulujących to przepisów? (...) Musi być odprężony, spokojny i niewzruszony, niezależnie od przebiegu procesu. (...) Ważne są umiejętności aktorskie, udawanie zaskoczenia niekorzystnymi zeznaniami, okazywanie współczucia w odpowiednich chwilach, nawet wybuchanie gniewem, gdy to konieczne. Ale przesadne reakcje mogą zaszkodzić, jeśli rażą sztucznością. Humor potrafi być zabójczy,



bo choć w stresujących chwilach każdy potrzebuje odrobiny śmiechu, to należy go dozować oszczędnie. (...) Mowa końcowa często jest najbardziej dramatycznym punktem, ale trudno się do niej przygotować, dopóki nie usłyszysz się zeznań świadków.

Przedstawiając dylematy bohatera, Grisham przybliżył nam świat, który jest bliski każdemu adwokatowi broniącemu w sprawach karnych, niezależnie od tego, pod jaką szerokością geograficzną odbywa się proces, bo wskazówki te mają charakter uniwersalny, niezależnie od różnic w poszczególnych systemach prawnych. Nie ma u nas ławy przysięgłych, ale są ławnicy. Ich rola jest zgoła inna niż ławy przysięgłych, ale oni też

wysłuchują naszych mów obrończych, a wcześniej obserwują i oceniają nasze pytania do świadków, twierdzenia i wnioski.

Warto wiedzieć, iż ława przysięgłych jako instytucja polskiego prawa procesowego istniała w dwudziestoleciu międzywojennym i przewidywała ją Konstytucja marcowa w art. 83, kodeks postępowania karnego z 1928 r. oraz prawo o ustroju sądów powszechnych z tego samego roku. Brak rozporządzeń wykonawczych spowodował, iż sądy przysięgłych w Polsce nie funkcjonowały aż do września 1939 r. Obecnie ławnik – jako czynnik społeczny w wymiarze sprawiedliwości orzeka, m.in. na podstawie art. 182 Konstytucji i w zakresie orzekania posiada większą prerogatywę sędziego, jest niezawisły, podlega tylko ustawom, a jego głos ma taką samą wagę, jak głos sędziego zawodowego. Ławnik nie może jednak przewodniczyć rozprawie sądowej i nie musi uzasadniać zdania odrębnego, jeśli takie złożył. W 2007 roku ograniczono udział ławników w większości spraw karnych i rodzinnych oraz części spraw z zakresu prawa pracy.

W świetle powyższego widać wyraźną różnicę między ławą przysięgłych a ławnikami. Jeśli jednak potraktować ławników jako swoistą namiastkę ławy, warto pamiętać, że mają oni jednak swoją moc, której nie wolno bagatelizować. Wystarczy skład sędziowski 1+2 albo 2+3 i przewaga głosów ławników może zdecydować o wyroku.

Pamiętam sprawę, w której bronilem wspólnie z naszym b. Dziekanem dr. Piotrem Blajerem. Ojciec i syn zostali oskarżeni o brutalne zabójstwo połączone z zatopieniem zwłok w rzece. Sprawa była głośna medialnie, zaangażowali się w nią nawet tak wielcy jak jasnowidz Jackowski i detektyw Rutkowski. Pierwszy – na zlecenie rodziny ofiary szukał zaginionego, drugi – na zlecenie rodziny oskarżonych poszukiwał rozwiązania zagadki i odnalezienia sprawcy zbrodni. Proces był poszłakowy, a dowody wątpliwe. O winie oskarżonych świadczyć

miały – znalezione na ich podwórku materiał skóropodobny i kawałki drutu, w który zawinięto zwłoki, szczytce którymi drut ten przecięto, a także bliskie sąsiedztwo oskarżonych i ofiary. Sęk w tym, że posesja była nieogrodzona, co powodowało, że wejść tam mógł każdy. Oskarżeni konsekwentnie nie przyznawali się do winy i zaprzeczali stawianym zarzutom. Przy pierwszym procesie przemawialiśmy długo, wnosząc o uniewinnienie. Obserwowaliśmy trzech ławników i ich kwaśne, niechętne miny, kiedy mówiliśmy o poszlakach i błędach w śledztwie. W końcu doszło do narady sędziowskiej i głosowania. Wynik 3:2 za skazaniem. Trzech ławników vs dwóch sędziów zawodowych. „Ława przysięgłych” zadecydowała. Obaj oskarżeni zostali skazani na kary po 15 lat pozbawienia wolności. Widać tutaj, że nie wolno bagatelizować roli ławników. Czy to nam się podoba czy nie – mają swój głos. Dalszy ciąg tej historii jest o tyle ciekawy, że obrońcy złożyli wniosek o uzasadnienie, zapowiadając apelację. Zgodnie z naszym prawem uzasadnienie musiał napisać sędzia przewodniczący, który jednocześnie sporządził zdanie odrębne za uniewinnieniem. Podobne „votum

separatum” złożył drugi sędzia. W wyniku apelacji sąd odwoławczy uchylił zaskarżony wyrok i przekazał sprawę do ponownego rozpoznania. Tym razem zapadł wyrok uniewinniający z wynikiem 5:0. Wyrok się uprawomocnił. Konsekwencją były wnioski o odszkodowania za oczywiście niesłuszne tymczasowe aresztowanie, które trwało ponad dwa lata. Na tym przykładzie widać wyraźnie, że roli naszej wersji ławy przysięgłych nie wolno bagatelizować.

W polskich realiach zbliżyliśmy się na chwilę do stylu procesu amerykańskiego, kiedy przez krótki czas obowiązywał u nas proces kontradyktoryjny. Obrońca był wtedy na równi z prokuratorem i można było poczuć zapach swobody i roli inicjatywy adwokackiej. Dało się wówczas odczuć, że o ile obrońcy mogli się cieszyć z takich rozwiązań, to dla prokuratorów stał się taki proces – delikatnie mówiąc – kłopotliwy. Niestety, nie trwało to zbyt długo, wróciło stare, a proces kontradyktoryjny to już historia. Czasami zdarza się, że – jak na oparach – kończymy jakąś starą sprawę na przepisach kpk kontradyktoryjnego, ale to już ostatnie tchnienia tego modelu. Szkoda, bo tamto rozwiązanie

dawało duże pole do popisu obrońcy, sędzia stawał się tutaj arbitrem i obserwatorem walki oskarżenia z obroną, podejmując na koniec decyzję przy wyrokowaniu. Powiało Ameryką. Wracając na ziemię – skład ławnicze nadal orzekają, a ławnicy (jeśli zechcą) mogą odgrywać przy wyrokowaniu znaczącą i decydującą rolę.

Widać więc, że choć nie występujemy jako obrońcy przed ławą przysięgłych, to zdarza nam się konfrontacja ze składem sędziowskim, w którym właśnie głos ławników może przeważać o losie klienta. Polecam więc książkę Grishama, bo stanowi ona też – w pewnych fragmentach – swoisty podręcznik metodyki pracy adwokata. Nie będę zdradzał jak zakończyła się ta historia, ale jak łatwo się domyślać, niebagatelną rolę odegrała tutaj wspomniana ława przysięgłych. W tym systemie ciekawe jest to, że ocenę winy w całości powierzono czynnikowi obywatelskiemu, a więc amatorom prawniczym. Jest nad czym rozmyślać.

adw. **Janusz Czarniecki**
i **John Grisham**, „Czas łaski”.
Wyd. Albatros 2021

Kadr z filmu
„Dwunastu gniewnych
ludzi” Sidneya Lumeta
z 1957 roku.
Źródło: Wikipedia





Dzieciobójstwo

Charakterystyka ustawowych znamion przestępstwa dzieciobójstwa

Ustawodawca w Kodeksie karnym z 1997 r. (t.j. Dz. U. z 2022 r. poz. 1138) w rozdziale XIX zatytułowanym „Przestępstwa przeciwko życiu i zdrowiu” opisał przestępstwo zabójstwa i jego rodzaje. Zabójstwo to czyn zabroniony, który wystąpić może w trzech typach: zwykłym (art. 148 § 1 k.k.), kwalifikowanym (czyli obostrzonym, np. art. 148 § 2 k.k.) oraz uprzywilejowanym.

Przestępstwo określone w art. 149 k.k. stanowi właśnie typ uprzywilejowany zabójstwa. Zgodnie z treścią przepisu matka, która zabija dziecko w okresie porodu pod wpływem jego przebiegu, podlega karze pozbawienia wolności od 3 miesięcy do 5 lat. Przepis ten jest obecnie właściwie dokładną kopią

normy karnoprawnej zawartej w poprzedniej ustawie karnej z 1969 r. (Dz. U. z 1969 r. Nr 13 poz. 94), a jedyna różnica odnosi się do obniżenia w obecnej regulacji sankcji karnej z sześciu – do trzech miesięcy pozbawienia wolności. Co ciekawe, to fakt, że początkowo jednak przepis w Kodeksie karnym z 1997 r. posiadał

inne brzmienie, zgodnie z którym: „matka, która zabija noworodka pod wpływem silnego przeżycia związanego z przebiegiem porodu, znacznym zniekształceniem dziecka lub ze szczególnie trudną sytuacją osobistą, podlega karze pozbawienia wolności od 3 miesięcy do lat 5” i dopiero na skutek nowelizacji Kodeksu z dnia

8 lipca 1999 r. ustawą o zmianie ustawy – Kodeks karny oraz ustawy o zawodzie lekarza (Dz.U. z 1999 r. Nr 64, poz. 729; zaczęła obowiązywać od 17 sierpnia 1999 r.) nadano mu formę, jaką ma obecnie, a która jest powtórzeniem przepisu z Kodeksu karnego z 1969 r. Nowelizację należy uznać za zasadną, jednak z pewnym zastrzeżeniem odnoszącym się do konieczności doprecyzowania niektórych znamion, o czym będzie w dalszej części artykułu. Można zatem uznać, iż norma karnoprawna zawarta w art. 149 k.k. reguluje typ zabójstwa uprzywilejowanego z uwagi na pewien specjalny stan psychiczny sprawcy tego przestępstwa – a więc matki; stan ten polega na swoistym zaburzeniu, naruszeniu psychicznej równowagi rodzącej kobiety i wynika z doznanych przez nią przeżyć okołoporodowych.

Przedmiotem ochrony jest w tym wypadku życie nowonarodzonego dziecka, od momentu rozpoczęcia się porodu, w całym jego okresie, co jak się okazuje – nie stanowi precyzyjnego znamienia ustawowego i niekiedy przynosi kłopoty interpretacyjne w konkretnych sprawach karnych. Przedmiotem czynności wykonawczej jest ciało dziecka. Aby czyn mógł zaklasyfikować jako przestępstwo z art. 149 k.k. matka musi zabić dziecko w okresie porodu pod wpływem jego przebiegu. Można więc uznać, że ustawodawca wprowadził limit czasowy dotyczący czasu popełnienia tego czynu zabronionego. Znamię „okres porodu” użyte w treści przepisu wskazuje maksymalny czas objęcia życia dziecka słabszą ochroną prawną, gdy czynu dopuszcza się rodząca je matka (zob. V. Konarska-Wrzosek, „Prawnokarna ochrona początków życia ludzkiego”, [w:] W. Lang, „Prawne problemy ludzkiej prokreacji”, Toruń 2000, s. 175). Norma zawarta w art. 149 k.k. ochrania przed zamachami ze strony matki zarówno życie nowonarodzonego dziecka, jak i życie dziecka, które dopiero zaczęło się rodzić. Uznać to należy za bardzo istotne, gdyż kobieta nie ponosi odpowiedzialności karnej za przerwanie własnej ciąży, nawet kiedy jest to ciąża już bardzo zaawansowana, a dziecko, które nosi, mogłoby już żyć samo poza organizmem matki.

Tu powstaje konieczność dokonania rozgraniczenia niepenalizowanego przerwania własnej ciąży przez kobietę ciężarną, a penalizowanego dzieciobójstwa, a więc zabicia przez matkę dziecka w okresie porodu pod wpływem jego przebiegu. Jeżeli chodzi o przerwanie ciąży, to może się ono odbyć w okresie od jej powstania do jej zakończenia – za chwilę postania ciąży uznaje się zaimplantowanie zapłodnionej komórki jajowej w endometrium, natomiast zakończenie ciąży następuje z momentem, w którym rozpoczyna się poród (K. Ostrowski, „Embriologia człowieka”, Warszawa 1988, s. 30 i s. 92–94). Tu trzeba zrobić pewne zastrzeżenie – mianowicie przecież nie każdy poród (składający się z kilku faz) kończy ciążę. Przykładowo może dojść do sytuacji, w której poród rozpocznie się zbyt wcześnie (gdy rozpoczną się skurcze macicy), a ciąża jest jeszcze niedojrzała. Lekarze będą starać się wówczas zapobiec porodowi oraz podtrzymać ciążę celem zwiększenia dziecku poczętemu, ale jeszcze nienarodzonemu, szans na prawidłowy rozwój. Oznacza to, że dopóki nie nastąpi akcja porodowa, której celem jest zakończenie ciąży, czego skutkiem jest wydalenie albo wydobycie z ciała rodzącej kobiety dziecka, dopóty zamach skierowany de facto przeciwko życiu ludzkiemu (czyli życiu dziecka) będzie jednakże traktowany jako przerwanie ciąży, nawet w sytuacji, kiedy dziecko osiągnęło już zdolność do samodzielnego życia. Tak wynika z przyjętych na gruncie polskiego systemu prawa karnego przepisów. Czyn taki będzie można zakwalifikować wyłącznie jako przestępstwo przerwania ciąży wbrew warunkom dopuszczalności przerwania ciąży wskazanych w ustawie z dnia 7 stycznia 1993 r. o planowaniu rodziny, ochronie płodu ludzkiego i warunkach dopuszczalności przerywania ciąży (Dz.U. Nr 17 poz. 78 ze zm.), ale odpowiedzialność karna za niego nie będzie dotyczyć kobiety ciężarnej.

Norma karnoprawna zamieszczona w art. 149 k.k., podobnie jak ta z art. 148 k.k., penalną ochroną obejmuje życie ludzkie i kryminalizuje zamierzony zamach na życie ludzkie. W przypadku art. 149 jest to życie nowonarodzonego dziecka. Aby

móc postawić zarzut sprawcy czynu, koniecznym jest, aby dziecko w momencie dokonywania zamachu – żyło, niezależnie jednak od tego czy było zdolne do dalszego życia, czy nie. Zgodnie z przyjętymi w Polsce regulacjami opisującymi zasady oceny stosowane przy wykonywaniu wpisów w dokumentacji medycznej odnoszącymi się do czasu trwania ciąży, poronień, urodzeń żywych oraz zgonów płodów stanowiących Załącznik do rozporządzenia Ministra Zdrowia z dnia 21 grudnia 2006 r. w sprawie rodzajów i zakresu dokumentacji medycznej w zakładach opieki zdrowotnej oraz sposobu jej przetwarzania (Dz.U. Nr 247, poz. 1819 ze zm.), to żywe urodzenie stanowi przesłankę do uznania, że mamy do czynienia z dzieckiem, a nie z płodem; nie ma tu znaczenia czas trwania ciąży. Podkreślić trzeba, że kwalifikacja prawna jako noworodka (gdy urodzi się żywe dziecko) albo płodu (gdy martwe) odnosi się do całkowitego jego wydalenia albo wydobycia z ciała matki (zob. ust. 3 oraz 4 wskazanego powyżej Załącznika). Zarazem ponieważ prawo karne swoją ochroną w przypadku art. 149 k.k. objęło życie dziecka w okresie porodu (a nie wyłącznie po jego zakończeniu) oznacza, że matka, gdy dopuści się zamachu na życie rodzącego się dziecka, to będzie odpowiadać karnie, nawet jeżeli dziecko nie opuściło jeszcze jej ciała – warunkiem jest, aby czyn odbył się w okresie porodu, jak chce tego prawodawca. To oczywiście może powodować niejasności interpretacyjne w określonych stanach faktycznych. Pewną pomocą może być tu przyjęcie założenia, że w przypadku art. 149 k.k. chodzi o karnoprawną ochronę życia ludzkiego – tj. dziecka, którego poród już się rozpoczął, a którego postępowanie nie może już być wstrzymany, nawet gdyby istniała taka potrzeba. Wówczas uznać można, że poród taki stanowi ostateczne zakończenie okresu ciąży, a tym samym mamy do czynienia z penalną ochroną życia ludzkiego, a nie ciąży (art. 152 i 153 k.k.). Nieco inaczej kwestia ta wyglądać będzie w przypadku zakończenia ciąży poprzez zabieg tzw. cesarskiego cięcia. W tym przypadku ochrona życia ludzkiego (i zdrowia) istnieje od chwili rozpoczęcia wykonywania

cesarskiego cięcia, oczywiście o ile w tym czasie dziecko znajdujące się w tonie matki wykazuje choć jedną z oznak życia (A.T. Olszewski, „Glosa krytyczna do uchwały Sądu Najwyższego” z dnia 26 października 2006 r., I KZP 18/06, „Państwo i Prawo”, nr 5, 2007 r., s. 143).

Matka zabija dziecko w okresie porodu. Co oznacza znanie zabija? Może ono sprowadzać się tak do działania, jak i zaniechania. Przykładowo w okresie porodu, po urodzeniu dziecka, matka przykładła do jego twarzy poduszkę i dusi je – w takim wypadku mamy do czynienia z działaniem. Przesłanką to może zostać jednak także popełnione przez zaniechanie, kiedy matka po urodzeniu dziecka – porzuca je wiedząc, że bez opieki noworodek umrze. Jest to zatem przestępstwo materialne, a więc skutkowe, ponieważ do jego popełnienia dochodzi dopiero z momentem wystąpienia skutku wskazanego w art. 149 k.k. – tj. śmierci dziecka. Śmierć następuje wraz z ustaniem pracy mózgu dziecka.

Aby czyn mógł zostać zakwalifikowany jako uprzywilejowane zabójstwo, musi zostać spełniona przesłanka ustawowa odnosząca się do czasu jego popełnienia. Matka musi zabić dziecko w okresie porodu. I tutaj znów pojawiają się kolejne kwestie problematyczne. Bo czymże ów okres porodu jest? Problem w tym, że znanie „okresu porodu” nie oznacza tego samego co poród (w sensie położniczym). Okres porodu obejmuje dłuższy czas niż poród i brak tutaj wskazania przez ustawodawcę o jaki czas chodzi. Zarówno przedstawiciele nauki prawa karnego, jak i sądy w swoim orzecznictwie, przyjęły że okres porodu rozpoczyna się wraz z wystąpieniem regularnych (a więc mających miejsce co kilka minut) skurczy macicy, a kończy nie wraz z urodzeniem dziecka (czy wydobyciem płodu z ciała matki) lecz dopiero po pewnym czasie następującym bezpośrednio po porodzie, w którym psychicznie zdrowa kobieta dochodzi do psychicznej równowagi, po szoku jaki stanowią mogą dla niej przeżycia związane z porodem. Czas taki nie jest jednak nigdzie ściśle określony i przyjmuje się, że trwa zwykle kilkadziesiąt godzin (zob. np. M. Cieślak,

K. Spett, W. Wolter, „Psychiatria w procesie karnym”, Warszawa 1977; K. Daszkiewicz, „Przesłanki przeciwko życiu i zdrowiu. Rozdział XIX Kodeksu karnego. Komentarz”, Warszawa 2000, s. 210). Zatem można sobie wyobrazić sytuację, że kobieta rodzi dziecko, a następnie zabija je dwa dni po samym porodzie. Nietrudno się dziwić, że może to powodować trudności z kwalifikacją karną danego czynu, gdyż w tej sytuacji, zwłaszcza kiedy czyn został wykryty stosunkowo późno, biegli mogą nie być w stanie ocenić jaki był stan psychiczny kobiety w czasie czynu. Czy zatem będziemy mieli do czynienia z dzieciobójstwem z art. 149 k.k. czy już zabójstwem z art. 148 § k.k., a może z zabójstwem



kwalifikowanym (np. ze szczególnym okrucieństwem) z art. 148 § 2 k.k.? To bardzo ważne kwestie zarówno dla obrońcy danej sprawczyni, jak i prokuratora, związane z kolosalną różnicą w grożących matce sankcjach karnych za dokonany czyn.

Jednak sam czas popełnienia przestępstwa – a więc „okres porodu” – nie jest wystarczającą przesłanką dla uznania, że doszło do uprzywilejowanej formy zabójstwa. Niezbędnym jest zrealizowanie również kolejnej przesłanki, tj. określonego przebiegu tego porodu, gdyż to ów przebieg wpływa na powstanie zamiaru zabicia dziecka przez jego matkę. Przyjąć trzeba, że pomiędzy przebiegiem porodu a zabiciem dziecka istnieć musi związek przyczynowy. Natomiast jeżeli matka już przed rozpoczęciem porodu miała zamiar zabić dziecko,

to trudno mówić o dzieciobójstwie z art. 149 k.k. ale czyn taki zakwalifikować raczej należy jako inny rodzaj zabójstwa – najczęściej to zabójstwo w typie zwykłym z art. 148 § 1 k.k. Wydaje się, że sam poród nie powinien być uznawany za czynnik kryminogenny mogący wzbudzić w matce zamiar zabicia urodzonego dziecka (K. Daszkiewicz, „Przesłanki przeciwko życiu i zdrowiu. Rozdział XIX Kodeksu karnego. Komentarz”, Warszawa 2000, s. 214) i stanowić podstawy do kwalifikacji prawnej z art. 149 k.k. W tym duchu orzekł też Sąd Apelacyjny w Krakowie, który uznał, że nie występują przypadki wyzwolenia agresji jedynie porodem, bez udziału pozostałych czynników, a gdyby nawet takie wystąpiły, to powinny być wartościowane według kryteriów poczytalności jako przypadki patologiczne. Sąd stwierdził, że zamiar zabicia dziecka pod wpływem porodu stanowi skutek zbioru elementów fizjologicznych, psychofizycznych, psychologicznych i społecznych, odnoszących się do samego porodu, a także do sytuacji życiowej, w jakiej znajduje się matka (wyrok Sądu Apelacyjnego w Krakowie z dnia 24 października 2002 r., II AKA 256/02, „Prokuratura i Prawo” – wkl. 2003 r., nr 6, poz. 19). Znanie „pod wpływem jego przebiegu” odnosi się do nietypowego przebiegu porodu, ciężkiego porodu, być może z komplikacjami, być może bardzo długotrwałego. Przebieg porodu wpływa na matkę w sposób destrukcyjny, powoduje u niej powstanie zamiaru zabicia dziecka. Przyjąć można, że przebieg porodu dotyczyć będzie całokształtu wszystkich okoliczności fizycznych oraz psychicznych związanych z porodem (zob. wyrok Sądu Najwyższego z dnia 11 czerwca 1974 r., IV KR 89/74, „Orzecznictwo Sądów Polskich i Komisji Arbitrażowych”, 1975 r., Nr 6, poz. 148, s. 275; M. Cieślak, [w:] I. Andrejew (red.), L. Kubicki (red.), J. Waszczyński (red.), „System prawa karnego”, t. IV, cz. 1, Warszawa 1985, s. 366–367). O ile przebieg procesów biologicznych w czasie porodu jest współcześnie dość prosty do określenia, to niestety przebieg procesów psychicznych, z uwagi na ich indywidualizację w przypadku konkretnych osób, staje się sporym wyzwaniem do określenia dla biegłych. Przyjąć

można, że wszystkim porodom towarzyszy lęk i obawa po stronie matki, nawet jeśli poród odbywa się prawidłowo (W. Fijałkowski, A. Bukowczyk, „Stan psychiczny kobiety rodzącej”, *Ginekologia Polska* 1962”, t. XXIII, Nr 5, s. 608; M. Tarnawski, „Stan psychiczny dzieciobójczyni”, „Nowe Prawo”, 1982 r., nr 3–4, s. 94). Sam przebieg porodu może być lekki, ale przecież, zwłaszcza w sytuacji pojawienia się dziecka niepożądanego przez matkę, na stan psychiczny matki wpływać mogą przeróżne okoliczności związane z porodem nawet w dość wydawałoby się luźny sposób, jak wystąpienie niekorzystnych czynników socjalnych (bezrobocie, brak środków do życia) i obawa matki o przyszłość swoją i dziecka. Przykładowo matka może pod wpływem przebiegu porodu i w jego okresie uznać swoje nowonarodzone dziecko za źródło jej przyszłych cierpień i trudnego położenia w przyszłości i je zabić (zob. V. Konarska-Wrzosek, „Prawno-karna ochrona początków życia ludzkiego”, [w:] W. Lang (red.), „Prawne problemy ludzkiej prokreacji”, Toruń 2000, s. 178-179). Jednocześnie w doktrynie prawa karnego można spotkać głosy przeciwne tej koncepcji, w takim wypadku podkreśla się, że przepis art. 149 k.k. wymaga ustalenia, iż zamiar zabójstwa powstał na skutek silnego przeżycia wywołanego przebiegiem porodu i nie wymienia on żadnych innych powodów, takich jak np. trudne warunki socjalne rodzącej kobiety (zob. L. Tyszkiewicz, [w:] Filar (red.), „Kodeks karny. Komentarz”, Warszawa 2010, s. 701). W tym przypadku za warunek przypisania odpowiedzialności karnej uznać trzeba wykazanie destrukcyjnego wpływu porodu na stan psychiczny rodzącej. Jak wskazuje się w judykaturze, tego typu wpływ może mieć poród długotrwały, obciążony komplikacjami, czy powodujący u rodzącej kobiety obrażenia. Będzie to zatem poród wywołujący ponadprzeciętne cierpienie fizyczne i psychiczne u matki. Mamy tu zatem dwie koncepcje dotyczące znamienia odnoszącego się do przebiegu porodu, tę szeroko obejmującą wszystkie przesłanki, nawet dość luźno związane z samym porodem oraz tę, zgodnie z którą znaczenie ma tylko sam przebieg porodu, a nie np. sytuacja socjalna w jakiej znajduje się matka. Rozbieżność poglądów na tę kwestię

istnieje nie tylko wśród przedstawicieli nauki prawa karnego, ale również w orzecznictwie. Wskazane szerokie ujęcie czynników wpływających na kształtowanie się zamiaru zabicia dziecka przez matkę zostało zaaprobowane w przytoczonym powyżej wyroku Sądu Apelacyjnego w Krakowie z dnia 24 października 2002 r. Podobnie zresztą w przeszłości orzekł Sąd Najwyższy w wyroku z dnia 11 czerwca 1974 r. (IV KR 89/74, System Informacji Prawnej Legalis). A jednak adwersarze tej koncepcji wskazują, że przeciw braniu pod uwagę tak różnorodnych źródeł kształtowania się zamiaru zabicia dziecka przez matkę wydaje się przemawiać już sama wykładnia gramatyczna omawianego przepisu, a także wola ustawodawcy, który nowelizując w 1999 r. treść art. 149 k.k. opowiedział się przeciwko traktowaniu znacznego zniekształcenia dziecka oraz szczególnie trudnej sytuacji osobistej matki jako ustawowych znamion uprzywilejowujących odpowiedzialność matki za zabójstwo dziecka na zasadach określonych art. 149 k.k. Tak też wypowiedział się Sąd Apelacyjny we Wrocławiu, który w wyroku z dnia 16 września 2015 r. (II AKA 212/15, System Informacji Prawnej Legalis) stwierdził, iż: „obecna konstrukcja przestępstwa dzieciobójstwa wyklucza jakikolwiek wpływ czynników egzogenych (społecznych i środowiskowych) na rodzącą matkę. Przepis art. 149 k.k. jednoznacznie wskazuje na wpływ jedynie czynników endogenych. Czynniki społeczne (egzogenne) mogą mieć wpływ jedynie na wymiar kary”. Podobnie uznał Sąd Apelacyjny w Katowicach w wyroku z dnia 31 marca 2017 r. (II AKA 48/17, System Informacji Prawnej Legalis): „brak symptomów zakłóceń w sferze psychiki rodzącej kobiety wyklucza (...) możliwość zastosowania przepisu art. 149 k.k. jako podstawy odpowiedzialności za śmierć noworodka nawet wówczas, gdy zamach miał miejsce w okresie porodu (...) o zastosowaniu przepisu art. 149 k.k. mogą decydować wyłącznie czynniki endogenne, a wykluczyć należy jakikolwiek wpływ czynników egzogenych (społecznych i środowiskowych) na rodzącą matkę. (...) okoliczności natury społecznej (pozapородowe), które warunkowały powstanie zamiaru dzieciobójstwa, mogą być uwzględnione wyłącznie przy wymiarze kary. Zwrócić bowiem

należy uwagę na relację pomiędzy wpływem, jaki poród wywiera na psychikę kobiety, która go odbyła (co uzasadnia przyjęcie kwalifikacji z art. 149 KK), a skutkiem jej zachowania z wyraźnym rozróżnieniem pomiędzy bezpośrednią przyczyną warunkującą dzieciobójstwo (wpływem porodu) a innymi aspektami (bodźcami), które stanowiły wyłącznie okoliczności sprzyjające jego powstaniu”.

Z całą pewnością można natomiast stwierdzić, że dla kwalifikacji czynu matki jako przestępstwa z art. 149 k.k. konieczne jest wykazanie, że to przebieg porodu wywołał u niej taki stan psychiczny, iż dopuściła się zabicia swojego dziecka (zob. wyrok Sądu Apelacyjnego w Warszawie z dnia 11 września 2018 r., II AKA 176/18, System Informacji Prawnej Legalis). Ważnym wydają się przytoczenie w tym miejscu stanowiska Sądu Apelacyjnego w Łodzi w wyroku z dnia 24 lipca 2013 r. (II AKA 119/13, System Informacji Prawnej Legalis), zgodnie z którym: „przeżycie związane z przebiegiem porodu, jako okoliczność prowadząca do uprzywilejowanej kwalifikacji zabójstwa dziecka z art. 149 KK, wymaga stwierdzenia specyficznego, odbiegającego od normy, przebiegu porodu lub specyficznej lub odbiegającej od normy wrażliwości kobiety na przebieg porodu. Brak symptomów zakłóceń w sferze psychiki po stronie rodzącej kobiety wyklucza przyjęcie przepisu art. 149 KK jako podstawy odpowiedzialności oskarżonej mimo, iż zamach na życie jej dziecka miał miejsce w okresie porodu. Zamachy skalkulowane i przeprowadzone w warunkach niezakłóconych porodem mechanizmów emocjonalnych nie mogą być oceniane w oparciu o ten przepis”. Zbliżone stanowisko orzecznicze odnaleźć też można w wyroku Sądu Apelacyjnego w Krakowie z dnia 4 grudnia 2015 r. (II AKA 104/15, System Informacji Prawnej Legalis) oraz wyroku Sądu Apelacyjnego w Katowicach z dnia 31 marca 2017 r. (II AKA 48/17, System Informacji Prawnej Legalis).

Wydaje się, że matka zabijająca swoje dziecko w okresie porodu i pod wpływem jego przebiegu jest w pewnym nienaturalnym stanie psychicznym. Nie jest to niepoczytalność, bo wówczas mielibyśmy do czynienia z okolicznością wyłączającą zawinienie, nie

jest to też poczytalność ograniczona. A jednak stan psychiczny matki jest taki, że podejmuje się dokonania czynu, jakiego w stanie równowagi psychicznej by nie popełniła. Przyjąć trzeba więc, że poród wpływa na powstanie po stronie matki swoistego stanu psychicznego odbiegającego od stanu normalnego, zrównoważonego. Właśnie w takim specjalnym stanie psychicznym kobiety rodzącej lub będącej już po porodzie, dochodzi pod wpływem zbioru określonych czynników fizycznych i psychicznych do zabicia własnego dziecka. Ustawodawca uznał, że taki stan psychiczny wpływa na znaczne obniżenie stopnia winy sprawczyni w przypadku dopuszczenia się dzieciobójstwa, co przejawia się w zakwalifikowaniu takiego czynu jako występku. Określenie stanu psychicznego rodzącej kobiety nie stanowi jednak prostego zadania lecz wymaga opinii biegłych, którzy niejednokrotnie mogą mieć tutaj sporo wątpliwości – przecież trudno ocenić będzie im stan psychiczny matki z dnia zabójstwa jej dziecka po wielu latach od popełnienia czynu. Można by się nawet zastanowić, czy w ogóle jest to możliwe, by jednoznacznie i bez żadnych wątpliwości biegły był w stanie określić ów stan. A przecież to opinia biegłego będzie miała znaczną rolę w zakwalifikowaniu danego czynu jako dzieciobójstwa z art. 149 k.k., a nie np. zabójstwa z art. 148 § 1 k.k. Ponadto mogą wystąpić sytuacje, że w przypadku niektórych dzieciobójstw ostatecznie sprawczyni zostanie uznana za niepoczytalną (art. 31 § 1 k.k.) w czasie popełnienia czynu zabronionego, a zatem ostatecznie nie będzie jej można postawić zarzutów karnych. Może też okazać się, że biegli stwierdzą, że w czasie czynu poczytalność sprawczyni była ograniczona i wówczas sąd może zastosować nadzwyczajnie złagodzenie kary (art. 31 § 2 k.k.). Sąd Apelacyjny w Białymstoku w wyroku z dnia 19 marca 2015 r. (AKa 29/15, Krakowskie Zeszyty Sądowe, 2015 r., nr 9, poz. 58) uznał, że wymagać należy ustalenia: „znamienia w postaci zakłócającego czynności psychiczne wpływu porodu, kształtującego zamiar podjęcia destruktywnego zachowania wobec dziecka. Nie chodzi o sytuację, w której doszło do zniesienia poczytalności lub jej znacznego ograniczenia, ale o stan emocjonalny, który swoim

natężeniem przewyższa stan silnego wzburzenia i cechuje się zawężeniem pola świadomości i uwagi, zaburzeniami orientacji, pobudzeniem, nadmierną aktywnością, objawami depresji, lęku, złości, rozpacz, poczucia beznadziei, agresji, które ustępują po kilku godzinach. Z punktu widzenia psychologicznego mówi się wówczas o wyczerpaniu walką, stanie kryzysu psychicznego i szoku poporodowym”.

Kolejny problem to brak doprecyzowania znamienia „dziecko” w przepisie, który brzmi: „matka, która zabija dziecko w okresie porodu”. Matka zabija dziecko, ale czyje dziecko? Odpowiedź nasuwa się teoretycznie sama – swoje, ale co jeśli w czasie porodu matce towarzyszy np. jej



8-letni syn, poród odbywa się na wsi, w domu na uboczu, w którym jest tylko rodząca matka i ten syn. Przebieg porodu jest ciężki, są komplikacje, trwa wiele godzin. W końcu matka rodzi żywe dziecko, ale na skutek przebiegu porodu dusi dziecko, swoje dziecko, ale nie to, które właśnie urodziła, ale to które pomagało jej w porodzie, a więc owego 8-letniego syna. Teoretycznie przecież przesłanki przepisu zostały w pełni wypełnione: dochodzi do zabicia dziecka w okresie porodu i pod wpływem jego przebiegu. Ale czy faktycznie mamy do czynienia z dzieciobójstwem z art. 149 k.k.? Nie. To będzie inny typ zabójstwa – może zabójstwo z art. 148 § 1 k.k., a może matka będzie uznana za niepoczytalną, ale z pewnością nie dzieciobójstwo. Powstaje pytanie, dlaczego ustawodawca nie doprecyzował tego znamienia, zapisując przepis

w sposób następujący: „Matka, która zabija swoje nowonarodzone dziecko w okresie porodu”? Przecież w nauce prawa karnego podkreśla się zasadę nullum crimen sine lege certa – a więc przepisy karne określające przestępstwa powinny być konstruowane w sposób jasny i precyzyjny, a przepis art. 149 k.k. wcale taki nie jest.

Wreszcie kwestia strony podmiotowej i podmiotu dzieciobójstwa. Jest to przestępstwo umyślne, które może zostać popełnione zarówno w zamiarze bezpośrednim, jak i ewentualnym. Jeżeli natomiast chodzi o sprawcę, a więc podmiot tego czynu, to dzieciobójstwo stanowi przestępstwo indywidualne niewłaściwe. Oznacza to, że jego sprawcą może być tylko matka, a więc kobieta rodząca dziecko, albo taka, która dopiero co dziecko urodziła. Wszystkie inne osoby, o ile mogą być podmiotami odpowiedzialności karnej, które zabiją nowonarodzone dziecko, odpowiadają będą za inny typ zabójstwa z art. 148 k.k. Obecnie wraz z rozwojem medycyny możliwa jest sytuacja, w której występuje tzw. surogatka, tj. matka zastępcza, a więc kobieta, która przyjmuje zapłodnioną in vitro komórkę jajową innej kobiety zgadzając się donosić ciążę oraz urodzić dziecko, którego docelowymi rodzicami będą inne osoby. Co zatem w sytuacji, w której w okresie porodu i pod wpływem jego przebiegu nowonarodzone dziecko zostanie zabite przez biologiczną matkę, a nie matkę zastępczą? Otóż uznać należy, że tylko matka zastępcza, a więc kobieta, która faktycznie była w ciąży, uznana może zostać za podmiot przestępstwa z art. 149 k.k., natomiast matka biologiczna, a więc ta, od której pochodzi zapłodniona komórka w przypadku zabicia dziecka – ponosić będzie odpowiedzialność karną za zabójstwo opisane w art. 148 k.k.



adw. dr **Paweł Petasz**



Przeszukanie *u adwokata*

Przeszukanie u adwokata – osoby, która zawodowo ma stały kontakt z policją i prokuraturą, także powoduje nieprzyjemny wzrost poziomu adrenaliny. *Z danych statystycznych zgromadzonych w naszej izbie wynika, że cytowane przeszukanie to na razie przypadki jednostkowe, ale wyraźnie widać nowy trend. Jest to zjawisko niezbyt częste, ale tendencja jest wyraźnie wzrostowa.*

Nie musimy sobie tłumaczyć po co organy postępowania przygotowawczego przeszukanie przeprowadzają, ale warto sobie uzmysłowić jakie przedmioty chętnie podlegają zatrzymaniu. Często są to: elektroniczne nośniki informacji, takie jak:

płyty z danymi (CD, DVD) pamięci typu FLASH, przenośne dyski, ale także telefony i komputery. Myślę, że na palcach jednej ręki można by wyliczyć kancelarie, które w ramach swojej działalności przygotowały i wdrożyły do stosowania z rygorystycznym przestrzeganiem

wewnętrzną politykę zapisu i przechowywania danych.

Ktoś powie, że dla niego, adwokata prowadzącego jednoosobową kancelarię, takie procedury stanowią przerost formy nad treścią i pewnie będzie miał wiele racji. Zastanówmy

się jednak nad tym co (jakie dane) my jako adwokaci przechowujemy i gdzie.

Płyty CD, DVD nośniki FLASH to głównie narzędzia do przechowywania plików by je komuś udostępnić, względnie skorzystać z nich samemu. Zwykle zawierają one pliki tekstowe, pliki arkuszy kalkulacyjnych, np.: zestawienia połączeń telefonicznych, zdjęcia na potrzeby sprawy czy też skanowane akta, zdjęcia. Podobną zawartość będzie miał telefon adwokata. Analizując jednak zawartość komputera zwrócimy uwagę, że zawiera on zwykle nie tylko pliki tekstowe związane z prowadzonymi sprawami, ale zawiera również dane dostępne niezbędne do obsługi rachunku bankowego, program do fakturowania, wraz z danymi i inne dane, w tym programy związane z szeroko pojętym prowadzeniem kancelarii. W sytuacji kiedy komputer adwokata zostałby w ramach czynności procesowych odebrany, brak możliwości dostępu do powyższych danych istotnie utrudni, czy nawet przez pewien czas uniemożliwi nam funkcjonowanie.

Problem staje się jednak bardziej złożony w momencie kiedy nasze nośniki danych zawierają:

- informacje dotyczące faktów, o których adwokat dowiedział się udzielając porady prawnej lub prowadząc sprawę, albo też
- informacje dotyczące wykonywanych czynności obrońcy.

Dokonajmy w tym miejscu kolejnego podziału na sytuację kiedy:

- dostęp do naszych danych jest możliwy bez jakiegokolwiek ograniczenia lub
- sytuację kiedy dostęp do danych jest utrudniony, albowiem pliki są zaszyfrowane.

Niewątpliwie w sytuacji kiedy nasze pliki nie są w żaden sposób zabezpieczone, organ procesowy

zapozna się z nimi i będzie miał możliwość ich dalszego wykorzystania, a tym samym też w sposób nieformalny, co raz się zobaczyło, tego już się „nie odzobaczy”.

Jednak kiedy pliki będą chronione w ten sposób, że będą zaszyfrowane, możemy sobie wyobrazić sytuację, kiedy organ procesowy zażąda podania przez adwokata hasła, które umożliwi odszyfrowanie. Przygotowując się do napisania tego artykułu przeszukałem ogólnie dostępne bazy danych z orzeczeniami sądowymi, ale nigdzie nie udało mi się znaleźć podobnego stanu faktycznego. Zadajmy sobie pytanie, czy skierowane do nas żądanie podania hasła dla odszyfrowania plików można potraktować jak żądanie podania przez nas informacji związanych z wykonywaniem czynności obrońcy?

Warto w tym miejscu przytoczyć treść uzasadnienia do postanowienia Sądu Najwyższego z dnia 29 grudnia 2020 r. o sygnaturze I KZ 27/20 zgodnie z którym: *W świetle przepisów art. 178 pkt 1 k.p.k. i art. 180 § 2 k.p.k. nie jest tożsama dopuszczalność pozyskiwania w postępowaniu karnym informacji objętych tajemnicą obrończą i informacji objętych tajemnicą adwokacką (inną niż obrończa). O ile w odniesieniu do tych pierwszych obowiązuje bezwzględny zakaz dowodowy, to w odniesieniu do drugich obowiązuje zakaz względny, bo możliwy do uchylecia na mocy decyzji sądu.*

Postawmy kropkę nad dalszymi rozważaniami jurydycznymi i przejdźmy do sfery realnych czynności. Proste rozwiązania są najlepsze. O ile realnie możemy nie mieć żadnego wpływu na fakt, że prowadzący przeszukanie zatrzyma nasz komputer, to mamy wpływ na to, czy uzyska hasło do odszyfrowania plików czy też nie. Czasem cytowane hasło „jest zapisane na małej żółtej karteczce”. Jeżeli ta karteczka zginie to nawet przy najlepszych chęciach z naszej strony podanie hasła staje się zwyczajnie niemożliwe. W takich okolicznościach

rozważania czy musimy podać hasło czy nie i co nam grozi, jeżeli tego hasła nie podamy, zwyczajnie schodzą na dalszy plan, a nasze pliki z dużym prawdopodobieństwem unikną niepowołanych oczu.

Zaszyfrować ale co i w jaki sposób? Zaszyfrować można:

- pojedynczy plik lub kilka plików, które znajdują się w określonym folderze do którego dostęp nie jest zablokowany,
- cały folder lub wiele folderów, ale możliwe jest także zaszyfrowanie „całego nośnika typu FLASH”, a także utworzenie zaszyfrowanego dysku wirtualnego na naszym komputerze.

Nie wdając się w tym miejscu w szczegóły co do sposobów szyfrowania kluczy publicznych i prywatnych warto wiedzieć, że aby zaszyfrować pliki możemy posłużyć się:

- oprogramowaniem stworzonym wyłącznie do tego celu (nie oferuje wówczas innych funkcji) np. Rohos Disk Encryption czy Vera Crypt,
- oprogramowaniem antywirusowym, które czasem jako funkcję dodatkową oferuje możliwość szyfrowania danych np. Eset,
- oprogramowaniem do składania kwalifikowanego podpisu elektronicznego, np.: oprogramowanie Sigillum.

Szyfrowanie wiadomości doceniali już starożytni, między innymi budowniczy imperium rzymskiego Juliusz Cezar, który posługiwał się kluczem a+3, ale to już inna historia. Zainteresowanych odsyłam do książki, która ostatnio ukazała się na rynku w ramach serii National Geographic „Świat jest matematyczny” i nosi tytuł „Matematycy szpiegów i hakerzy”.

Egzamin wstępny na aplikację adwokacką



Państwowy egzamin wstępny na aplikację adwokacką odbył się 24 września 2022 r. Na aplikację adwokacką zgłosiły się 2272 osoby, natomiast w Komisji Egzaminacyjnej przy Ministrze Sprawiedliwości z siedzibą w Rzeszowie – 85 osób.

Komisja Egzaminacyjna składała się z trzech przedstawicieli Ministra Sprawiedliwości, dwóch przedstawicieli delegowanych przez NRA, jednego pracownika naukowego na wydziale prawa w szkole wyższej oraz jednego prokuratora. Jako przedstawiciele delegowani przez NRA zostali powołani adw. Władysław Finiewicz i adw. dr Andrzej Maciąg.

Kandydaci na aplikantów rozwiązywali testy jednokrotnego wyboru, liczące po 150 pytań, zawierające trzy propozycje odpowiedzi. Pozytywny wynik z egzaminu wstępnego to odpowiedź prawidłowa na co najmniej 100 pytań.

W Komisji Egzaminacyjnej przy Ministrze Sprawiedliwości z siedzibą w Rzeszowie wynik pozytywny otrzymało 30 osób. Tym samym zdawalność wyniosła 35,29%.

Serdecznie gratulujemy i życzymy powodzenia.



W dniu 3 września 2022 r. odbyło się Zgromadzenie Sprawozdawcze Izby Rzeszowskiej za rok 2021. Zgromadzenie – już po raz trzeci – odbyło się w trybie zdalnym.

Na chwilę rozpoczęcia obrad, liczba adwokatów zalogowanych do systemu WZA24 wyniosła 404.

Dziekan ORA w Rzeszowie adw. Marcin Cichulski na wstępie powitał wszystkich adwokatów uczestniczących w obradach Zgromadzenia, a także członków Rady i kandydatów do Komisji zgromadzonych w siedzibie Okręgowej Rady Adwokackiej, a także zaproszonych Gości – Prezesa NRA adw. Przemysława Rosatego, adw. Stanisława Estreicha oraz Dziekana adw. dr Piotra Blajera.

Przed częścią sprawozdawczą, Przewodniczący Zgromadzenia adw. Tomasz Zawada połączył się z Prezesem NRA adw. Przemysławem Rosati, który w swoim wystąpieniu podsumował rok 2021 oraz podziękował wszystkim za pracę na rzecz rzeszowskiego samorządu adwokackiego.

Telefonicznie udało się także połączyć z adw. Stanisławem Estreich – opiekunem ORA w Rzeszowie, Przewodniczącym Komisji Integracji Środowiskowej, Kultury, Sportu i Turystyki przy NRA, który przekazał życzenia owocnych obrad oraz mądrze podejmowanych uchwał.

Po wystąpieniu zaproszonych Gości, nastąpiła część sprawozdawcza. Dziekan ORA w Rzeszowie adw. Marcin Cichulski złożył sprawozdanie z działalności Okręgowej Rady Adwokackiej w Rzeszowie za rok 2021. Następnie



Zgromadzenie

2

sprawozdanie przedstawili: Prezes Sądu Dyscyplinarnego Izby adw. dr Bolesław Kurzępa, Rzecznik Dyscyplinarny Izby adw. Wiesław Pasierb oraz Przewodniczący Komisji Rewizyjnej adw. Adam Furmankiewicz.

Zgromadzenie Izby Adwokackiej udzieliło Okręgowej Radzie Adwokackiej absolutorium za okres sprawozdawczy, zatwierdziło także budżet ORA na rok 2022 r. oraz ustaliło wstępny budżet na rok 2023. Pod głosowanie poddano także wysokość składki samorządowej,

zmianę Regulaminu Funduszu Samopomocy Koleżeńskiej. Ponadto podjęto uchwałę w sprawie Krystyny Olbrycht, składając podziękowania za długoletnią pracę na rzecz samorządu adwokackiego oraz uchwałę, w której Zgromadzenie Izby Adwokackiej zobowiązało Okręgową Radę Adwokacką w Rzeszowie do podjęcia działań celem przyznania adw. dr Piotrowi Blajerowi „Wielkiej Odznaki Adwokatura Zasłużonym”.

Opracowała:
adw. **Magdalena Rajchel-Nahaczewska**

Z prac NRA

Zapraszam do zapoznania się z krótkim sprawozdaniem z bieżącej działalności Naczelnej Rady Adwokackiej.

1. Od 4 czerwca do 27 sierpnia 2022 r. odbyła się II edycja Tour de Konstytucja, w której aktywny udział brali adwokaci. W 84 dni Tour de Konstytucja okrążyła Polskę, będąc w 70 miastach i miasteczkach. Nie mogło zabraknąć adwokatów tam, gdzie mowa była o prawach obywatelskich, których z racji wykonywanego zawodu jesteśmy strażnikami. Edukacja prawna społeczeństwa to także ważny element naszej tożsamości zawodowej.
2. W dniu 10 czerwca br. w Katowicach odbyła się konferencja zorganizowana przez Instytut Legislacji i Prac Parlamentarnych przy NRA „W labiryncie pomocy prawnej z urzędu – czas na poważne zmiany”, podczas której uczestnicy zgodnie podkreślali, że adwokaci i radcy prawni nierzadko dokładają do pomocy prawnej świadczonej z urzędu, finansując tę pomoc. Rządzący niestety nie dostrzegają tych problemów, uważając, że

system pomocy prawnej działa dobrze. Podczas konferencji dowodzono, że istnienie spraw z urzędu jest konieczne w każdym demokratycznym systemie prawnym, nie tylko w sprawach karnych, ale także cywilnych. Istnieje potrzeba podjęcia pilnych zmian w odniesieniu do orzekania i wypłacania pełnomocnikom należnych im wynagrodzeń i zwrotu kosztów. Zmiany te powinny iść w kierunku zgodnym z tendencjami europejskimi, czyli wprowadzenia pełnej zasady odpowiedzialności Skarbu Państwa za te koszty. Ministerstwo Sprawiedliwości natomiast, w odpowiedzi na wystąpienie Rzecznika Praw Obywatelskich poinformowało, że prowadzi prace analityczno-koncepcyjne dotyczące kompleksowego uregulowania kwestii opłat i stawek za czynności adwokackie i radcowskie. Prezes Naczelnej Rady Adwokackiej, nawiązując do tego stanowiska, skierował pismo do Marcina Warchoła, sekretarza stanu w ministerstwie sprawiedliwości, w którym zapewnia o gotowości aktywnego włączenia się przedstawicieli Adwokatury oraz środowiska naukowego

w prace nad uregulowaniem kwestii wynagrodzenia za czynności adwokackie. Prezes NRA oczekuje, że w następstwie deklarowanych przez Ministra Sprawiedliwości „prac analityczno-koncepcyjnych” warunki świadczenia obywatelom pomocy prawnej z urzędu przez profesjonalnych pełnomocników zostaną dostosowane do obecnych realiów ekonomicznych, a uregulowanie tego zagadnienia nie będzie realizowane bez udziału Adwokatury.

3. Podczas posiedzenia plenarnego Naczelnej Rady Adwokackiej w dniu 11 czerwca 2022 r. zostały wręczone największe odznaczenia Adwokatury, które odebrali: prof. Adam Strzembosz, były prezes Sądu Najwyższego, Wojciech Hermeliński, były prezes Państwowej Komisji Wyborczej i sędzia Trybunału Konstytucyjnego w stanie spoczynku oraz adwokaci: Andrzej Banaszkiwicz, Włodzimierz Łyczywek, Aleksandra Przedpełska, Edward Rzepka, Jacek Taylor i Rajmund Żuk. Pośmiertnie zostali uhonorowani adwokaci: Roman Hrabar i Zbigniew Orzeł.

- Odnaczenia zostały przyznane przez aklamację uchwałami XIII Krajowego Zjazdu Adwokatury w dniach 19 marca 2021 r. i 17 września 2021 r. w Bydgoszczy. „Wielka Odznaka Adwokatura Zasłużonym” przyznawana jest od 2007 roku. Nadaje ją Krajowy Zjazd Adwokatury na wniosek Naczelnej Rady Adwokackiej. Podczas tej samej uroczystości została przyznana również nagroda „Złota Waga” dla red. Patrycji Rojek-Sochy z redakcji portalu prawo.pl Jest to nagroda przyznawana przez Naczelną Radę Adwokacką dziennikarzom za rzetelne, poparte głęboką wiedzą i odznaczające się obiektywizmem publikacje na tematy prawne.
4. Naczelna Rada Adwokacka przekazała w dniu 14 czerwca 2022 r. 200 tys. zł Fundacji UNaweza na pomoc ukraińskim dzieciom, które zostały ewakuowane z powodu wojny do Polski. Pieniądze pochodzą z wewnątrzsamorządowej zbiórki "Adwokaci dla Ukrainy", przeprowadzonej za pośrednictwem portalu Zrzutka.pl. Umowę o przekazaniu środków podpisali: Martyna Wojciechowska, prezes Fundacji UNaweza, adw. Przemysław Rosati, prezes NRA oraz adw. Bartosz Grohman, sekretarz NRA.
5. Podczas posiedzenia plenarnego, 4 lipca br., Naczelna Rada Adwokacka podjęła przez aklamację uchwałę, w której wskazuje na bezzasadność i szkodliwość wniosku do Trybunału Konstytucyjnego skierowanego przez grupę posłów, w sprawie o sygn. akt K 6/22 oraz postanawia zwrócić się do prezesa Trybunału Konstytucyjnego z wnioskiem o umożliwienie przedstawienia stanowiska w tej sprawie. Stanowisko w sprawie wniosku grupy posłów zajęły tego dnia także wszystkie Okręgowe Rady Adwokackie w Polsce oraz Krajowa Rada Radców Prawnych, wraz ze wszystkimi radami okręgowymi. Prezes NRA adw. Przemysław Rosati, wskazał na posiedzeniu, że wolny i niezależny adwokat jest jedną z gwarancji praw i wolności obywateli, w tym realizacji prawa do sądu, które ma służyć
- poszanowaniu godności, wolności i poczucia bezpieczeństwa jednostki. Adwokaci, jako rzecznicy praw obywateli, dają poczucie przebywania pod opieką prawa i ochrony przed arbitralnością władzy. Wolny i niezależny adwokat to gwarancja realizacji prawa do rzetelnego procesu sądowego, w tym prawa do obrony. Uderzanie w niezależność samorządu zawodu zaufania publicznego to uderzanie w prawa obywateli. Wniosek do Trybunału Konstytucyjnego, dotyczy zbadania konstytucyjności przynależności do izby adwokackiej bądź radcowskiej na podstawie miejsca
- siedziby kancelarii lub zamieszkania.
6. Podczas posiedzenia plenarnego w dniu 10 września 2022 r. Naczelna Rada Adwokacka podjęła uchwałę o zmianie Zbioru Zasad Etyki Adwokackiej i Godności Zawodu. Zmiany weszły w życie w dniu 1 października 2022 r. Zmianie uległ między innymi §35, który w obecnym brzmieniu ma treść „Adwokat obejmujący sprawę z wyboru powinien zawiadomić o tym właściwy Sąd, organ lub instytucję, a w razie uprzedniego wyznaczenia w danej sprawie obrońcy lub pełnomocnika z urzędu – obowiązany jest niezwłocznie zawiadomić go o wstąpieniu do sprawy.” oraz §65 zgodnie z którym, obecnie „Zawinione nieplacenie składki korporacyjnej lub składki na ubezpieczenie od odpowiedzialności cywilnej za szkody wyrządzone przy wykonywaniu zawodu, stanowi poważne naruszenie zasad etyki zawodowej.”
7. W okresie od 19 do 30 września 2022 r. Komisja Edukacji przy NRA przeprowadziła akcję edukacyjną pod nazwą *Adwokaci Rozjaśniają Prawo*, w ponad 150 placówkach. Adwokaci i aplikanci adwokaccy prowadzili zajęcia dla uczniów VII i VIII klas szkoły podstawowej, II klas liceów oraz dla podopiecznych Młodzieżowych Ośrodków Wychowawczych. Z zajęć o bezpiecznym korzystaniu z zakupów online, poszanowaniu wizerunku i ochronie praw autorskich w Internecie skorzystało kilkanaście tysięcy uczniów.



Jesienny rajd *w Bieszczadach*

XIV Bieszczadzki Rajd 2022 za nami. *Ponad 180 uczestników w tym wielu, którzy po raz kolejny zdecydowali się na przyjazd w Bieszczady.*



Rajd to impreza środowiska adwokackiego, która odbywa się w formule „szkolenie, turystyka, impreza i tańce”. Podobnie jak we wcześniejszych latach zamieszkaliśmy w ośrodku Skalny w Polańczyku, który stanowi bazę wypadową do trzydniowych atrakcji – zgodnie z zasadą: każdy niech robi to, co lubi.

Największe stronictwo adwokatów pieszych, pierwszego dnia wędrowało po szczytach Połoniny Wetlińskiej, by w drugim dniu popłynąć do Soliny łodziami z napędem elektrycznym, a wracać pieszo trasami wokół Jeziora Solińskiego.

Lobby motocyklistów to około 22 maszyny, w tym głównie BMW GS, na tle których zainteresowanie budziła biała trzykołowa Honda Goldwing. Z zasłyszanych wiadomości wiadomo, że grupa przejechała około 450 km. Prócz tego byli także i tacy, którzy by dotrzeć do Polańczyka ze swojego miejsca zamieszkania, pokonywali na motocyklach nawet 600 km.

Ostatnia, najmniej liczna koteria, to adwokaci-miłośnicy rowerów. Pokonali oni dwie trasy. Pierwszego dnia wyruszyli z Baligrodu, by następnie przez przełęcz Żebrak wyjechać na szczyt Chryszczatej. Potem zjazd niebieskim szlakiem, na koniec trochę błota i kilka przepraw przez wodę. Trasa ta wyniosła łącznie około 36 kilometrów. W drugim dniu motorówką z Polańczyka do Chrewtu, a następnie szutrą doliną Sanu, by skończyć w Wilczej Jamie, prawie pod Lutówiskami. Dzięki uprzejmości organizatorów oraz firmy BIKE & CHILL z Dębicy, uczestnicy mogli spróbować jazdy na rowerach elektrycznych z górnej półki.

Z nieoficjalnych informacji wynika, że powoli tworzy się jeszcze jedno stronictwo – koneserów sportów wodnych. Zobaczymy jak na ten fakt zareagują organizatorzy.

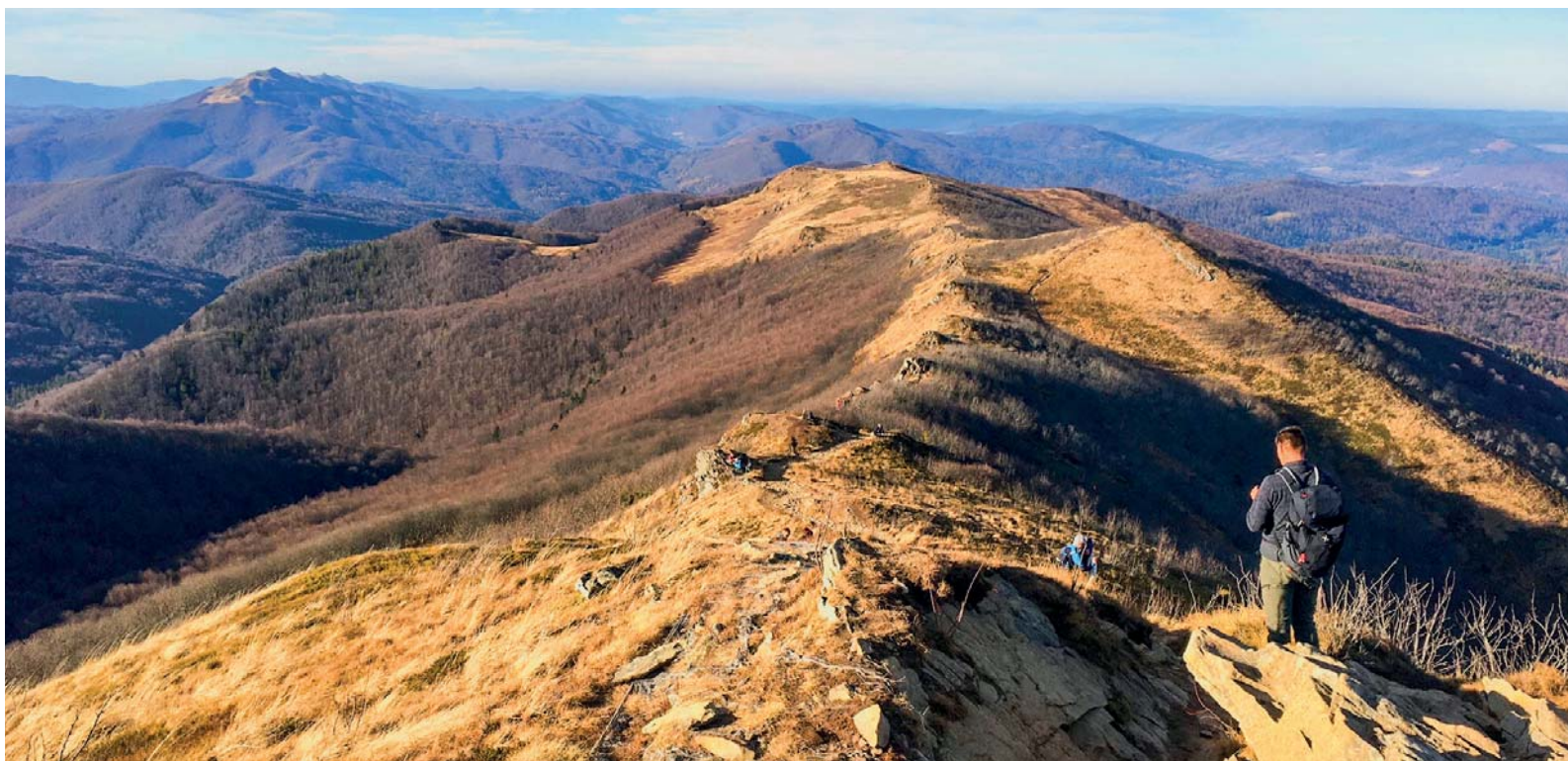
Uzupełnieniem wspomnianych atrakcji były trzy wieczory spędzone na imprezowaniu przy muzyce (dla niektórych do białego rana).

Kto był? W przeważającej większości adwokaci, ale jak zawsze z przyjemnością odnotowujemy obecność naszych gości z innych zawodów prawniczych. Wielu uczestników przyjeżdża z miejsc tak odległych od Podkarpacia jak chociażby Gdańsk, Łódź, Lublin, czy Katowice.

Jakie opinie? „Lubię przyjeżdżać do SKALNEGO bo to dobra baza wypadowa”, „Lubię styl tej imprezy. Tempo momentami zawrotne”, „Przyjeżdżam na ten rajd bo to dla mnie odskocznia i odpoczynek z ludźmi, których lubię”, „Smakuje mi ranne espresso z ładnym widokiem”.

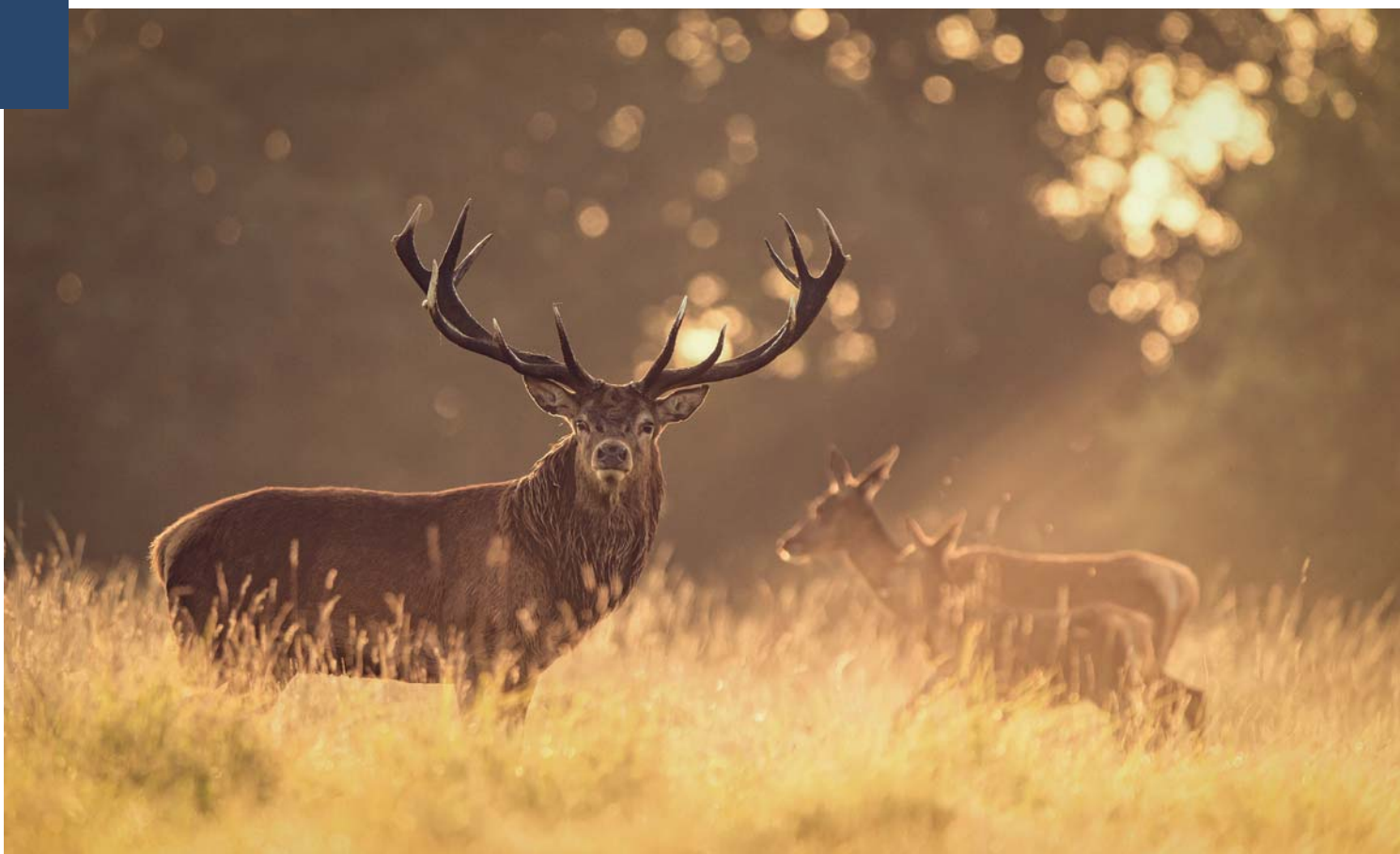
Czy jest jakaś tyżka dziegciu w tej beczce miodu? Jak zwykle, pewnie by się znalazła, a lepsze jest wrogiem dobrego. Mamy jednak nadzieję na kolejne wspólne spotkanie w przyszłym roku.

adw. **Krzysztof Litwin**









Myśliwy

w pierwszym pokoleniu

rozmowa z Jerzym Borczem – wicedziekanem ORA w Rzeszowie

Katarzyna Machowska-

Gubernak: *Witam Panie Mecenasie. Jak mi wiadomo, Pana pasją od wielu lat jest myślistwo. Jak to się stało, że został Pan myśliwym, dlaczego akurat polowania?*

Jerzy Borcz: W mojej rodzinie nie było tradycji łowieckiej, jestem więc myśliwym w pierwszym pokoleniu. Światem zwierząt interesowałem się od dziecka. Do dzisiaj pamiętam jak św. Mikołaj przyniósł mi pod choinkę duże, albumowe wydanie pod

tytułem „LAS”, z pięknymi zdjęciami i opowiadaniem – wspomnieniami myśliwskimi. Przeczytałem je wiele razy, a później moja biblioteczka przyrodnicza stała się rozrastała.

Kiedy więc po studiach osiadłem w Rzeszowie i poznałem tu przyjaciół uprawiających łowiectwo, stało się oczywiste, że do nich dołączyć. Dlaczego akurat myślistwo? Myślę, że w wielu ludziach (do których się zaliczam) nadal tkwi taka atawistyczna chęć polowania. Przecież człowiek pierwotny, zanim nauczył się

uprawiać ziemię, zdobywał pożywienie przede wszystkim poprzez polowanie. Antropologia potwierdza, że człowiek był drapieżnikiem i w jakiejś mierze nim pozostał. Nawet dzisiaj dla wielu plemion polowanie stanowi podstawę ich egzystencji. Polowanie to po prostu wielki rozdział historii ludzkości, który po drodze obrastał zwyczajami, regulacjami, stawał się ważnym elementem kultury. Od strony aksjologicznej myśliwi chętnie odwołują się do Starego Testamentu, w tym do Księgi Rodzaju, cytując zapisy o tym, jak po stworzeniu

niewiasty i mężczyzny na swój obraz, Pan Bóg błogosławił im i powiedział, aby zaludniali ziemię, uczynili ją sobie poddaną i panowali nad wszystkimi rybami, wszelkim ptactwem i wszystkimi zwierzętami, które wraz z roślinami będą dla nich pokarmem. Jestem zwolennikiem poglądu, że człowiek jest na ziemi najwyższą istotą i ma prawo korzystać z zasobów przyrody (w tym polować), oczywiście czyniąc to z umiarem, szanując prawa istot niższych i pamiętając o tym, aby przyszłym pokoleniom pozostawić przyrodę w jak najlepszym stanie.

Nie ukrywam też, że dodatkową motywacją do polowania jest chęć zdobycia zdrowego, wartościowego mięsa, które jest praktycznie nieobecne w naszych sklepach. W Polsce, nie wiem dlaczego, myśliwi niezbyt chętnie przyznają się do tej motywacji. Zupełnie inaczej jest w krajach skandynawskich, Hiszpanii, Włoszech, Kanadzie i wielu innych, gdzie powszechnie uznają się takie cele polowania. Wreszcie, uprawianie łowiectwa mobilizuje do aktywności fizycznej, której mi na co dzień brakuje.

K. M-G.: *Jak się zostaje myśliwym? Używając języka prawniczego – jak przebiega ten proces?*

J. B.: W naszym kraju proces ten jest organizowany przez zrzeszenie Polski Związek Łowiecki, poprzez koła łowieckie. Kandydat na myśliwego odbywa co najmniej roczny staż w kole, pod kierunkiem wyznaczonego opiekuna, którego zadaniem jest przekazanie kandydatowi wiedzy i umiejętności praktycznych, potrzebnych w łowiectwie. Stażysta wykonuje prace gospodarcze w łowisku, poznaje teren, obserwuje zwierzyne, poznaje jej gatunki i zwyczaje, bierze udział w szacowaniu szkód łowieckich, uczestniczy w polowaniach jako obserwator lub naganiacz. Jeżeli decyzją zarządu koła kandydat uzyska zaliczenie stażu, odbywa kurs łowiecki prowadzony przez odpowiedni Zarząd Okręgowy PZŁ, na którym poznaje prawo łowieckie, tradycję i etykę łowiecką, kynologię, regulaminy polowań zbiorowych i indywidualnych, zasady gospodarki łowieckiej, postępowanie z tuszami pozyskanej zwierzyny, zagadnienia z zakresu

weterynarii i behawioru zwierząt, zasady bezpiecznego postugiwania się bronią myśliwską, w wydaniu praktycznym na strzelnicy myśliwskiej. Kurs kończy się egzaminem, którego zaliczenie uprawnia do członkostwa w Polskim Związku Łowieckim.

K. M-G.: *Jak wygląda struktura organizacyjna? Rozumiem, że myśliwy jest zobowiązany do przestrzegania nie tylko ustaw, ale też wewnętrznych zasad etyki?*

J. B.: Organizacją zrzeszającą myśliwych w naszym kraju jest Polski Związek Łowiecki, do którego przynależność jest obowiązkowa, przy czym myśliwy może być członkiem koła łowieckiego, bądź tzw. członkiem niestowarzyszonym. Podstawowymi jednostkami zrzeszenia są koła łowieckie, prowadzące gospodarkę łowiecką na terenie obwodów łowieckich wydzierżawionych odpłatnie od starostów powiatowych lub Lasów Państwowych. Kolejnym szczeblem struktury PZŁ są zarządy okręgowe, których właściwość terenowa odpowiada przeciętnie kilku powiatom. W terenie najwyższą władzą są okręgowe zjazdy delegatów, zaś w centrali mamy Zarząd Główny PZŁ, Naczelną Radę Łowiecką i Krajowy Zjazd Delegatów. Można więc powiedzieć, że struktura organizacyjna PZŁ jest bardzo podobna do struktury organizacyjnej adwokatury.

K. M-G.: *Domyślam się, że myśliwy zobowiązany jest do przestrzegania nie tylko ustaw, ale też zasad etyki...*

J. B.: Oczywiście, że myśliwy ma obowiązek przestrzegania w pierwszej kolejności ustawy prawo łowieckie (statuującej również przepięstwa i wykroczenia łowieckie), regulaminów polowań, statutu PZŁ, rocznych planów łowieckich oraz z zasad etyki łowieckiej. Nie jest tak, jak wyobrażają to sobie niektórzy, iż myśliwi to faceci w kapeluszach z piórkim biegający bez reguł po polach i lasach oraz strzelający do wszystkiego co się rusza. Poza prokuratorem, czuwa nad tym system odpowiedzialności dyscyplinarnej, zorganizowany dokładnie na takich samych zasadach jak w adwokaturze. Mamy więc okręgowych rzeczników dyscyplinarnych i okręgowe sądy

łowieckie, Głównego Rzecznika Dyscyplinarnego PZŁ i Główny Sąd Łowiecki. Warto zaznaczyć, że obecnie orzeczenia wydawane w II instancji przez Główny Sąd Łowiecki podlegają zaskarżeniu do sądu powszechnego – sądu okręgowego, który rozpoznaje je według przepisów o apelacji w sprawach karnych. Takiej kontroli, według przepisów o apelacji w sprawach cywilnych, podlegają również uchwały podejmowane przez organy PZŁ w sprawach dotyczących członkostwa w zrzeszeniu. Postępowania dyscyplinarne traktujemy poważnie. Jako prezes Okręgowego Sądu Łowieckiego w Rzeszowie brałem udział w wydaniu kilku orzeczeń o wykluczeniu myśliwego z Polskiego Związku Łowieckiego, co zamykało drogę do uprawiania łowiectwa i posiadania broni myśliwskiej. Na szczęście takich poważnych przewinień łowieckich nie notujemy wiele, przeważnie w kilku przypadkach w ciągu roku orzekana jest kara nagany lub czasowego zawieszenia w prawach członka PZŁ.

K. M-G.: *Jakie uczucie towarzyszyło Panu podczas pierwszego polowania? Czy to zmieniło się z biegiem czasu – przywycał się Pan do polowań?*

J. B.: Pamiętam, że podczas pierwszych indywidualnych polowań, jak to mówią myśliwi „wychodziły mi pod łufę” sarny – kozy i to nieostrożnie, na bliską odległość. Trudno dzisiaj zwerbalizować ówczesne uczucia, powiem tylko, że powstrzymałem się od strzelania, które w takiej sytuacji wydawało się zbyt proste i banalne i chyba okrutne. Po kilku bezowocnych wyjściach na polowanie, koledzy zaczęli nawet podkpiwać, że mam na sumieniu jakieś grzechy wobec św. Huberta – patrona myśliwych, który nie chce obdarzyć mnie zwierzyną. Wszystko zmieniło się, gdy na kolejnym polowaniu napotkałem sporego odyńca. Skok adrenaliny, przyspieszone tętno, decyzja o oddaniu strzału. Odyniec który zaznaczył przyjęcie kuli, przebiegł jeszcze kilkadziesiąt metrów i wpadł w dużą kępę zarośli. Natychmiast za nim pobiegłem, kiedy znalazłem się przy nim dawał jeszcze ostatnie oznaki życia. Postąpiłem wówczas wbrew regułom bezpieczeństwa, za co „ochrzanił”

mnie mój stażowy opiekun, któremu zrelacjonowałem to polowanie. Skoro nie widziałem gdzie padł po strzale, powinienem był odczekać, aż odynieć „napisze testament” i dopiero po pewnym czasie zbliżyć się do niego, najlepiej z ubezpieczającym kolegą, podkładającym psa. Później przy polowaniach na duże dziki zachowywałem już większą ostrożność.

K. M-G.: *Czy miał Pan kiedykolwiek wątpliwości dotyczące celowości polowań?*

J. B.: Nie miałem takich rozterek, natomiast moje podejście do polowań uległo oczywiście ewolucji. Wielu z nas traktuje polowania jak sportową rywalizację z kolegami na ilość pozyskanej zwierzyny, różnorodność jej gatunków, zwłaszcza pozaeuropejskich, celność strzałów, wielkość i jakość trofeów. Nigdy nie poddawałem się zbytnej presji, chociaż może nie byłem całkowicie od tego wolny. Dzisiaj uważam, że jest to bez sensu i wynika po prostu z braku dojrzałości. Coraz częściej rezygnuję z oddania strzału, czerpię zadowolenie z wytopienia zwierza, kontempluję dojście do sytuacji strzeleckiej „w pięknych okolicznościach przyrody”. Doszedłem też do stanowczego wniosku, że pewne rodzaje polowań nie powinny być praktykowane, np. takie jak polowanie na lisy czy borsuki w norach przy użyciu psów. To jest zbyt okrutne, zwierzęta walczą ze sobą w norze na śmierć i życie, czasami giną obaj przeciwnicy, bywają zasypiani. Takie polowania bywają emocjonujące, ale wyzwalają nie-dobre emocje i niskie instynkty. Nie akceptuję też strzelania do zwierzyny dla sportu. Etyczny myśliwy pozyskuje jedynie tyle zwierzyny, ile może pożytecznie zagospodarować. Oddać strzał można jedynie wtedy, gdy ma się pewność co do jego skuteczności, to jest uśmiercenia zwierzyny, a nie tylko jej ranienia, a nadto w warunkach umożliwiających podniesienie tuszy. Nieraz, uczulony przez mego stażowego opiekuna, zwracałem uwagę kolegom bez sensu strzelającym do kaczek przelatujących nad dużymi szuwarami, z których nawet dobry pies nie będzie w stanie ustrzelonej kaczki przynieść. Nie uważam też jakoby przejawem specyficznej hipokryzji był zwyczaj, wedle którego

myśliwy po uśmierceniu zwierza wkłada mu do pyska gałązkę „ostatni kęs” i taką gałązkę, jako tzw. „pieczęć” kładzie na tuszy w miejscu wlotu pocisku. To symboliczny gest szacunku dla istoty, której odebrane zostało życie, dla (takich czy innych) potrzeb człowieka, a zwyczaj ten jest od wieków starannie pielęgnowany w społecznościach, dla których polowanie jest ciągle istotnym, a nawet głównym źródłem utrzymania.

K. M-G.: *Wielu krytykuje myśliwych. Są ku temu podstawy?*

J. B.: Niektórzy negują łowiectwo z podstaw natury światopoglądowej, uważając, że nie mamy prawa zabijać zwierząt łownych. Jednocześnie wielu z tych krytyków spożywa potrawy mięsne, pochodzące przecież z uboju zwierząt hodowanych wyłącznie w tym celu, często w koszmarnych warunkach. Z pewnością nie ma realnych możliwości odejścia ludzi od spożywania mięsa, a więc zwierzęta będą zabijane. Uważam, że myśliwi uśmiercający zwierzęta według obowiązujących ich reguł, zadają im znacznie mniej cierpienia, niż w przypadku uboju z masowej hodowli.

Zdaję sobie sprawę, że dotyka nas krytyka również z innych pozycji i niejednokrotnie jest ona usprawiedliwiona zachowaniem części kolegów myśliwych. Cóż, w każdym środowisku są czarne owce, okazujące lekceważenie dla otoczenia w którym funkcjonują, łamiące obowiązujące dla danego środowiska reguły, czy też po prostu zasady dobrego wychowania i kultury. Mówimy, że nie są to myśliwi tylko „strzelacze”. Staramy się nawracać tych kolegów na właściwą drogę, prowadzimy postępowania dyscyplinarne, a w ostateczności eliminujemy z grona członków PZŁ.

Trzeba jednak pamiętać, że zgodnie ze swoją naturą media znacznie bardziej eksponują negatywne zdarzenia z udziałem myśliwych, aniżeli pokazują to, co myśliwi robią pożytecznego dla środowiska przyrodniczego, edukacji ekologicznej, gospodarki i od-szkodowań dla rolników. Wiele osób negujących łowiectwo kieruje się negatywnymi stereotypami i nie ma wiedzy jak rzeczywiście uprawianie łowiectwa wygląda. Niejednokrotnie

spokojna, rzeczowa rozmowa, a przede wszystkim przykłady pożytecznej pracy myśliwych, zmieniają ten obraz. Kilka lat temu mieliśmy ze strony młodych ekologów próbę zablokowania polowania zbiorowego. Ich działanie było bezprawne, jednak odpuszciliśmy to polowanie, zaprosiliśmy ich do naszej osady myśliwskiej na rozmowę o łowiectwie. Zapewne nie przekonaliśmy ich, ale po kilku godzinach rozeszliśmy się pokojowo i już więcej nie było takich akcji z ich strony.

K. M-G.: *Dopytam jednak dalej... Czy Pana zdaniem łowiectwo ma dzisiaj jakąkolwiek rację bytu? Czy rzeczywiście, gdyby nie działalność myśliwych, populacja zwierząt rozrosłaby się w sposób niekontrolowany?*

J. B.: Nie mam wątpliwości, że łowiectwo jest ciągle niezbędne. Pomijając jego wartość dla samych myśliwych, to gospodarowanie populacjami zwierząt przy udziale myśliwych nie ma alternatywy. Mimo, że myśliwi pozyskują w każdym sezonie wiele tysięcy sztuk tzw. zwierzyny grubej, to jej populacje stale rosną. Kiedy zaczynałem polować w moim macierzystym kole mieliśmy do odstrzału kilka jeleni, dzisiaj na tym samym terenie pozyskujemy ponad 100, a stwierdzamy, że mimo to, jest ich coraz więcej. Ogromnie przyrasta pogłowie dzików, które wchodzą już do wielu miast, powodując zagrożenie dla mieszkańców. Łagodne zimy i łatwy dostęp do wysokoenergetycznych upraw sprawiają, że niektóre lochy mają młode dwa razy w ciągu roku. Zwierzęta łowne wyrządzają ogromne szkody w lasach, wymuszając kosztowne grodzenie nowych nasadzeń. Z roku na rok rosną szkody w uprawach i płodach rolnych. Kola łowieckie z mocy ustawy odpowiadają za te szkody wobec właścicieli czy posiadaczy gruntów rolnych położonych na terenie ich obwodów łowieckich. W przypadku wielu kół łowieckich są to kwoty po kilkaset tysięcy złotych w sezonie i znacznie przekraczają wpływy kół ze sprzedaży pozyskanej zwierzyny. Ostatnio w naszym okręgu jedno z kół było zmuszone uchwalić dodatkową, kilkutyśieczną składkę od każdego myśliwego, aby wypłacić rolnikom należne im odszkodowania.

Tak więc prowadzenie planowej redukcji pogłowia zwierzyny grubej jest gospodarczo nieuniknione. Oczywiście można to realizować w jakimś innym systemie, przy użyciu służb państwowych czy samorządowych, co z pewnością gospodarczo będzie znacznie bardziej kosztowne. I zawsze będzie to musiało polegać na uśmiercaniu zwierząt wolno żyjących. Trzeba też wiedzieć, że koła nie decydują samodzielnie o liczbie pozyskanych w danym roku zwierząt. Roczne plany łowieckie są zatwierdzane przez nadleśniczych, którzy zazwyczaj naciskają za zwiększenie planu, zwłaszcza co do jeleni, które wyrządzają największe szkody w lasach. Jeżeli plan odstrzału w tej części nie zostanie przez koło wykonany, może to skutkować nałożeniem dotkliwych kar finansowych. Z kolei przekroczenie planu pozyskania zwierzyny może pociągać za sobą nawet odpowiedzialność karną członków zarządu koła. W ostatnich kilku latach, w związku z koniecznością zwalczania ASF, koła łowieckie, pod groźbą różnorodnych sankcji, zostały obciążone obowiązkiem realizowania dodatkowego, sanitarnego odstrzału dzików. Jak z tego widać łowiectwo, wbrew powszechnemu mniemaniu, jest istotną gospodarczo dziedziną, mocno regulowaną przez państwo.

K. M-G.: *Łowiectwo to spory biznes. Krąży fama, że myśliwi to ludzie elit, którzy podczas łowieckich spotkań załatwiają swoje interesy?*

J. B.: Ogólnie łowiectwo to rzeczywiście niemały biznes. Wiele firm produkuje bądź sprzedaje odzież myśliwską, buty, różne akcesoria, gadżety. Osobny rozdział to rynek broni i amunicji oraz optyki myśliwskiej, a także samochodów terenowych. Łowiectwo jest obecne na rynku medialnym i reklamowym. Nie zgadzam się z twierdzeniem, że w Polsce uprawianie łowiectwa jest elitarne. Koła łowieckie zraszają ludzi o różnym wykształceniu, statusie zawodowym i finansowym. Uczestniczenie w kole łowieckim i polowanie na jego obwodach łowieckich jest dostępne również dla właścicieli przeciętnych portfeli. Oczywiście jeśli ktoś chce więcej polować poza swoim kołem, zwłaszcza za granicą, to odbywa się to już na zasadach komercyjnych i może naprawdę dużo kosztować.

Zapewne różni ludzie przy okazji łowieckich spotkań załatwiają różne interesy, tak to w życiu bywa. Nie sądzę, aby łowiectwo stwarzało ku temu jakieś szczególne okazje, inne niż przykład

wędkowanie, gra w golfa, czy spotkania podczas wyścigów konnych, meczów siatkówki czy piłki nożnej lub żużla, a w wersji ubogiej, spotkania na stacji benzynowej.

K. M-G.: *Myślistwo to wyłącznie męskie zajęcie, czy też zdarza się, że polują także kobiety?*

J. B.: Coraz więcej kobiet uprawia łowiectwo. Na kursach łowieckich panie wyróżniają się poziomem przygotowania i odczytania. Zaskakująco dobrze radzą sobie ze strzelaniem i to z mocnych kalibrów. Poważnie traktują obowiązki myśliwych, wiele z nich łączy łowiectwo z kynologią. Obecność Pań w kołach łowieckich zazwyczaj zbawiennie wpływa na poziom kultury w relacjach pomiędzy członkami koła – przy Paniach pewne zachowania są niedopuszczalne. W moim macierzystym kole mamy trzy koleżanki i dwie stażystki, które po zdaniu egzaminu chętnie zaprosimy do naszego grona.

K. M-G.: *Serdecznie dziękuję za rozmowę! Jak mawiają myśliwi – Darz Bór!*

Rozmawiała:

Katarzyna Machowska-Gubernak





Sprawozdanie z wyjazdowego *szkolenia aplikantów*

Nareszcie! Po dwóch latach pandemii, gdy odpuściła ona na tyle, że staje się powoli tylko złym wspomnieniem społeczeństwa, wróciła możliwość organizowania wyjazdów integracyjnych i szkoleń wyjazdowych.

Coś co było standardem ostatni raz odbyło się w 2019 roku, a więc musieliśmy czekać 3 lata! Choć wrześnie aura sprawiła, że szybko zapomnieliśmy o upalnym lecie, towarzyszyło nam

miłe oczekiwanie na ten wyjazd. Wreszcie pojawiła się szansa, żeby się poznać.

Zbiórkę mieliśmy na parkingu pod halą Podpromie. Osobiście bardzo rozbawiła mnie niepewność

na twarzach, które zdawały się pytać „To aplikant czy nie aplikant?” „Czy też jedzie na rajd?”. Jednak bardzo szybko się zebraliśmy i wyruszyliśmy z Rzeszowa w stronę Czarnej do pięknego hotelu „Perła Bieszczadów”.

Po paru minutowej ciszy w autokarze, nagle rozbrzmiał gwar rozmów, integracja się rozpoczęła! 3 godzinna podróż upłynęła momentalnie.

Po pysznym obiedzie, czekało nas szkolenie z ratownikiem GOPR-u z udzielania pierwszej pomocy. Bardzo przypadło nam ono do gustu, jednak największą furorę zrobił pies pomocnik, który ochoczo łasił się do zebranych na sali aplikantów. To zapewne dlatego, że jak to się mówi „psy wyczuwają dobrych ludzi”, a właśnie tacy muszą być aplikanci adwokaccy!

Po szkoleniu czekała nas uroczysta kolacja, i tańce, które trwały do późnej nocy. W tym miejscu chciałbym złożyć szczerze dowody uznania Panu Dziekanowi, który przez parę godzin bez przerwy nie opuszczał parkietu!

W sobotę rano czekała nas wycieczka po Bieszczadach. Dokonałiśmy jednej modyfikacji

w pierwotnym planie, jednak myślę, że wyszło nam to na dobre. Zwiedziliśmy torfowisko w Tarnawie, wieżę widokową w Stuposianach, a na koniec podziwialiśmy piękne żubry w Muczmem.

Po powrocie do hotelu, znowu posilili się ciepłym obiadem i mieliśmy okazję porozmawiać z młodymi adwokatami, mec. Świstakiem i mec. Kruczkim. Mec. Świstak opowiadał nam o blaskach i cieniach zawodu i o jego trudnych początkach, a mec. Kruczek o swojej specjalizacji, tj. prawie medycznym.

Na koniec dnia czekała nas kolacja grillowa i zabawa... która trwała jeszcze dłużej niż pierwszego dnia.

Niedziela upłynęła nam na zwiedzaniu Soliny, gdzie dostaliśmy trochę wolnego czasu i gdzie prawie wszyscy skorzystali z możliwości przejechania nowo powstałą atrakcją, czyli kolejką

gondolową. Widoki zapierały w dech piersiach!

Potem czekał nas powrót do Rzeszowa i szczerze muszę powiedzieć, że nie wiem kiedy upłynęły te 3 dni.

Myślę, że świetnym pomysłem było to, by umożliwić uczestnictwo w szkoleniu wszystkim rocznikom. Dla pierwszaków była to okazja, żeby się poznać, zawrzeć nowe znajomości i podpytać starszych kolegów o doświadczenia. Dla trzeciaków to ostatnia okazja, żeby zacieśnić już zawarte więzi i chwilkę odetchnąć przed czekającym nas w przyszłym roku maratonem egzaminacyjnym.

A tym, którzy nie byli na wyjeździe mogę powiedzieć tylko jedno. Niech żalują!

PS. Z zaufanych źródeł wiem, że za rok czekają na aplikantów jakaki!

apl. adw. **Konrad Słomiana**



Konkurs Krasomówczy Częstochowa 2022

W dniu 28 września 2022 roku, aplikanci naszej Izby przyjechali do Częstochowy, aby stanąć w szranki z aplikantami Izby Krakowskiej, Częstochowskiej i Kieleckiej w środowiskowym konkursie krasomówczym.

Konkurs odbył się w gmachu Sądu Okręgowego w Częstochowie. Na jego uczestników i ich opiekunów, tj. dziekanów poszczególnych Izb, czekał zorganizowany przez gospodarzy poczęstunek. Sam konkurs rozpoczął się ok. godziny 16. Wzięło w nim udział łącznie 8 osób i muszę obiektywnie stwierdzić, że poziom był bardzo wyrównany i ciężko było wytypować jednoznacznych zwycięzców.

Jury, w którym oprócz dziekanów zasiadał znany aktor Olaf Lubaszenko, stanęło przed niełatwym zadaniem i ostatecznie ogłosiło werdykt – I miejsce zajął apl. adw. Szymon Korab z Izby Krakowskiej, II miejsce – apl. adw. Iwona Szkutnik z Izby Rzeszowskiej, zaś III miejsce – apl. adw. Paweł Kotlewski z Izby Częstochowskiej. Dwa pierwsze miejsca, są nagrodzone awansem

na etap ogólnopolski, który odbędzie się w Katowicach.

Tutaj muszę się chwilę zatrzymać przy swojej koleżance Iwone Szkutnik, która osiągnęła znakomity sukces i wg. mojej wiedzy, jest pierwszą od wielu lat osobą z naszej Izby, która dotarła do ogólnopolskiego finału. Zrobiła ona ogromne wrażenie na panu Olafie, który mocno obstawał za jej kandydaturą. Mam nadzieję, że powtórzy swój znakomity występ na szczeblu ogólnopolskim!

Po konkursie uczestnicy mieli możliwość zwiedzenia biblioteki jasnogórskiej, która nie jest na co dzień udostępniana turystom, a na zakończenie zwiedzania czekał na nas słodki poczęstunek.

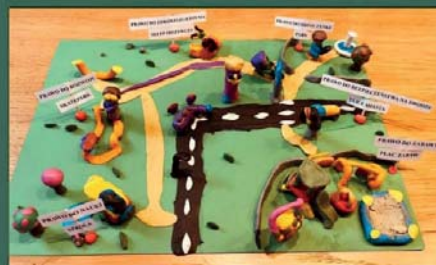
Chciałbym podziękować organizatorowi, tj. Izbie Częstochowskiej, za umożliwienie tej ciekawej wycieczki, a wszystkim uczestnikom pogratulować znakomitych przemów. Mam nadzieję, że będę miał samych takich przeciwników na salach rozpraw.

apl. adw. **Konrad Słomiana**





I miejsce
TOMASZ WRÓBEL



II miejsce
AISHA KUMER



III miejsce
FAUSTYNA PAŚKIEWICZ



Nasze prawa – ważna sprawa

*prace uczestników II edycja konkursu
plastycznego*



Adwokat
Andrzej Stepkiewicz
(1933-2022)
in memoriam

W dniu 11 sierpnia 2022 roku na Cmentarzu Komunalnym w Przeworsku, w gronie najbliższej rodziny oraz znajomych, pożegnaliśmy Pana Mecenasa Andrzeja Stepkiewicza, wieloletniego adwokata, koleżę, nauczyciela.

Adwokat Andrzej Stepkiewicz urodził się w dniu 23 sierpnia 1933 roku w Przeworsku. Po ukończeniu liceum ogólnokształcącego rozpoczął studia na Wydziale Prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, które ukończył w roku 1956. W tym samym roku zdał egzamin wstępny na aplikację adwokacką i stosowną uchwałą ówczesnych władz Izby rzeszowskiej, w dniu 28 grudnia 1956 roku, został wpisany na listę aplikantów adwokackich.

Aplikację odbył w Zespole Adwokackim w Przemyślu. Po zdaniu egzaminu adwokackiego, uchwałą z dnia 8 kwietnia 1960 roku, został wpisany na listę adwokatów Izby rzeszowskiej. Zawód adwokata wykonywał przez 50 lat, do roku 2010, kiedy to przeszedł na emeryturę.

Pan Mecenas Andrzej Stepkiewicz przez całe swoje życie zawodowe związany był z Zespołem Adwokackim w Przeworsku, gdzie przez kilka kadencji pełnił funkcję kierownika Zespołu.



Był doskonałym adwokatem – prezentował ogromną wiedzę we wszystkich dziedzinach prawa z jakimi spotykał się w długoletniej pracy zawodowej, w szczególności należał do wybitnych znawców prawa cywilnego, co w połączeniu z kilkudziesięcioletnią praktyką, pretendowało Go do uznania za niekwestionowany autorytet w tej dziedzinie.

Przez cały okres pracy zawodowej na pierwszym miejscu stawiał zasady etyki i godności zawodu adwokata i nimi się kierował, prezentując przy tym wysoki poziom kultury osobistej. W relacjach z innymi osobami, czy to na gruncie zawodowym, czy

prywatnym, prezentował takt i szacunek, zaś elokwencja i erudycja jakimi się cechował, czyniły z Niego mistrza słowa.

Te cechy powodowały, że był szanowany i poważany nie tylko przez bardzo liczne grono swoich Klientów, ale również przez procesowych przeciwników. Ceniony był wśród sędziów i prokuratorów z którymi spotykał się na kanwie prowadzonych spraw. Był wzorem do naśladowania dla młodego pokolenia adwokatów.

Pan Mecenasa Andrzej Stepkiewicz bardzo kochał przyrodę, był znawcą ptaków, kochał zwierzęta, którym

okazywał serce i pomoc, fascynował się historią, którą znał doskonale – zarówno tę o szerszym zasięgu, jak i tę o charakterze lokalnym. Z dużym zainteresowaniem słuchałem bardzo często Jego fascynujących opowieści o losach dworów szlacheckich i byłych właścicieli ziemskich okolicznych majątków. Był patriotą, czemu dawał wyraz wielokrotnie.

Śmierć Pana Mecenasas Andrzeja Stepkiewicza to duża strata dla adwokatury. W naszej pamięci pozostanie na zawsze.

adw. **Miroslaw Włoch**

Panie Mecenasie – Drogi Panie Andrzeju!

*Żegnaj Pana jako, jedyny żyjący, były członek
Zespołu Adwokackiego w Przeworsku – przez okres bez mała 12 lat miałem zaszczyt
i honor pracować z Panem i za to składam wyrazy podziękowania:*

- Dziękuję, że był Pan przez tyle lat z nami,*
- Dziękuję za to, że jako aplikant adwokacki, a później jako młody adwokat, mogłem korzystać z Pana wiedzy, którą się Pan ze mną wielokrotnie dzielił i która była dla mnie bardzo pomocna w wykonywaniu zawodu,*
- Dziękuję za sposób w jaki zostałem przez Pana przyjęty na aplikację w roku 1988, kiedy to stworzył Pan pomiędzy nami relacje partnerskie, co poczytuję sobie za zaszczyt,*
- Dziękuję za każdą chwilę spędzoną z Panem, nie tylko na kanwie zawodowej, każde spotkanie z Panem przynosiło nowe, pozytywne dla mnie doświadczenia.*

Razem z nieodżałowanym Panem Mecenasem Jerzym Walickim, a także Panem Mecenasem Romanem Jakubskim, był Pan dla mnie, młodego adwokata, zawodowym drogowskazem i wytyczał słuszny kierunek – poszedłem tą drogą i z perspektywy lat mogę powiedzieć, że było warto.

Pisząc te słowa, które po części są osobistą refleksją autora, pozostaję w nadziei, że w gronie Kolegów młodego pokolenia, którzy nie doświadczyli pracy zawodowej z udziałem Pana Mecenasas Andrzeja Stepkiewicza, Jego osoba zostanie dostrzeżona i zapisana w gronie zasłużonych dla adwokatury, zaś dla tych, którzy mieli sposobność razem z Nim wykonywać zawód, to ostatnie pożegnanie będzie wyrazem należnego uznania i hołdu dla Jego wielkiej osobowości.

Dziękuję Panu za wszystko! Niech Pan spoczywa w pokoju.



Szpalty Pamięci Podkarpackiej Palestry

*Życie jest jak płomień palącej się świecy,
zostanie zdmuchnięty lub dotrwa do końca,
lecz zgaśnie na pewno.*

(autor nieznan)

Adwokat *Andrzej Stepkiewicz*,
(ur. 23.08.1933 r. – zm. 09.08.2022 r. mając 89 lat.)

Wpis na listę adwokatów uzyskał 8 kwietnia 1960 r. Adwokat Andrzej Stepkiewicz był członkiem Zespołu Adwokackiego nr 1 w Przeworsku, wykonywał też zawód adwokata w ramach indywidualnej kancelarii. Przepracował w adwokaturze 50 lat w wyniku zaprzestania z dniem 31 marca 2010 r. wykonywania zawodu adwokata i przejścia do grupy adwokatów – emerytów, niewykonyjących zawodu.

Adwokat *Stanisław Ostafil*,
(ur.12.10.1936 r. – 28.09.2022 r. mając 86 lat)

Adwokat Stanisław Ostafil uzyskał wpis na listę adwokatów 17 maja 1990 r. Od dnia 1 czerwca 1992 r. wykonywał zawód adwokata w formie indywidualnej kancelarii. Z dniem 31 października 2019 r. zaprzestał wykonywania zawodu adwokata i przeszedł do grupy adwokatów – emerytów, niewykonyjących zawodu. Adwokat Stanisław Ostafil, przed wpisem na listę adwokatów, wykonywał zawód radcy prawnego.

Cześć ich Pamięci!



M. RA CZKOWSKI

WESPRZYJ
FUNDACJĘ
PRZEKRÓJ
CHOCBY
NIEWIELKIM
DATKIEM

Fakty autentyczne

Okulary Ludwika

Mecenas Ludwik uchodził za czarującego mężczyznę. Wysoki, postawny, elegancki. Szczególnymi względami cieszył się u pań, które wpatrywały się w niego jak w obraz, kiedy tylko miały okazję. W Dzień Kobiet zajeżdżał swoim żółtym Mirafiori przed gmach Sądu z naręczem kwiatów, które potem roznosił po sekretariatach. Był też dobrym i skutecznym adwokatem. Feralnego dnia odbywała się sprawa karna. Czasy były takie, że za nielegalną produkcję i dystrybucję alkoholu groziła kara więzienia. Surowa. Oskarżona – matka czwórki dzieci, po raz kolejny stawała pod tym zarzutem. Bezlitosny prokurator zażądał kilku lat pozbawienia wolności. Głos zabrał obrońca. Mecenas wstał, dobył kodeks z teczki i rozpoczął kwiecistą mowę. Trzymał w dłoni okulary w rogowej oprawie, które wkładał i zakładał, cytując co nieco z kodeksu. Podkreślił się bardzo wymachując okularami i kodeksem – na zmianę. *Matkę dzieciom chcecie posłać do kryminatu!* – grzmiał mecenas. Wreszcie położył okulary na blacie. *To oburzające!* – krzyknął i uderzył kodeksem o ławę, trafiając centralnie w okulary. Było to celne i destrukcyjne trafienie. Słychać było tylko trzask i pękające szkło. Czar przysł. Nastąpiła cisza. Mecenas zerknął tylko na zgłiszcza na blacie i powoli usiadł, podwijając nogę. Trzeba uważać, by w ferworze walki nie przekroczyć pułapu maksymalnej ekscytacji.

Zaobserwował
i opisał:
adw. **Janusz
Czarnecki**



Rysunek Marka
Raczkowskiego
dzięki
uprzejmości
**Fundacji
PRZEKRÓJ**

**Marek
Raczkowski**